Nr. 33. Kraków, niedziela 4 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Złodzieje urzędowi jako motyw rewolucyjny.

»Pisma wojskowe donoszą, że pierwszym powodem rozruchów w Charbinie był olbrzymi pożar składów wojskowych, który wynikł skutkiem podpalenia. Żołnierze uważali za sprawców oficerów intendantury, którzy chcieli w ten sposób zatrzeć ślady malwersacyj«.

»We Władywostoku żołnierze byli oburzeni na funkcyonaryuszy »Czerwonego Krzyża«, którzy przesłane dla żołnierzy z całej Rosyi podarunki otwarcie na swój rachunek sprzedawali«.

Oto przed naszemi oczyma odkryta jedna ze sprężyn ruchu rewolucyjnego w Rosyi! Oto jedna z tych masowych zbrodni, nieodłącznych od caratu i jego czynowników, jedna ze zbrodni, która w danym wypadku musiała wrzenie buntu w wojsku doprowadzić do rewolucyjnego, jawnego wybuchu.

A przecie i w innych miastach Rosyi nie zbraknie zaprawdę złodziejskich czynowników, ograbiających masy ludności w wojsku i po za jego szeregami. Przecie to złodziejstwo, to jedna z jeszcze »najłagodniejszych« wad organicznych, które obciążają bandy czynownicze.

Obok złodziei są tam i rabusie praw i swobód ludzkich, są tam i mordercy niewinnych, są tam chytrzy oszuści, którzy żyją z wiecznego oszukiwania opinii publicznej.

Jeżeli zbrodnie u góry mogą być powodem rewolucyi u dołu, to rewolucya w Rosyi nie prędko wygaśnie, bo cały system »rządzenia«, cała tradycya jego, cała historya opiera się tam na zbrodni u góry!...

Od skrytobójczych morderstw, które niegdyś obryzgały carski tron krwią Piotra III., Pawła I. i innych carów lub ich najbliższych, aż do owych urzędników intendantury, którzy podpalili w Charkowie składy wojskowe, »aby w ten sposób zatrzeć ślady malwersacyj«, ciągnie się nieprzerwany korowód zbrodni, spełnianych na ludach, zakutych w kajdany niewoli carskiej.

Żadna »konstytucya« carska tych zbrodni nie usunie, żaden papierowy, oszukańczy manifest nie przemieni zbrodniarzy w »obywateli«!... Tylko obalenie caratu, tylko rewolucyjna wielka praca, wielka walka odsunie te tysiące i tysiące zbrodniczych rąk od steru władzy, od możności mordowania, grabienia i kradzieży.

Bunty wojskowe to pierwszy odruch zaledwie na bandy złodziejskie z wysokich urzędników złożone. Bunty te udało się w Rosyi europejskiej na razie uśmierzyć; ale to początek dopiero. Jeszcze zbrodnia rozsiada się szeroko i krwawo w państwie carów. Jeszcze potrzeba na nią większych, straszniejszych mocy, niż chwilowy bunt głodzonego żołnierza.

Rewolucya dopiero u początku...

Olbrzymia manifestacya chłopów ruskich.

Lwów, 2 lutego.

Cały Lwów stoi pod wrażeniem olbrzymiej, niebywałej manifestacyi za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Ze wszystkich powiatów wschodniej, a wielu środkowej Galicyi przybyli specyalnymi pociągami chłopi ruscy, aby stawić się, na wezwanie komitetu, na wiec, zwołany na godzinę 11 rano na Wysokim Zamku. Już na dzień przedtem zaczęły z różnych stron zjeżdżać się pociągi. Od wczesnego ranka w piątek snuły się po ulicach Lwowa gromadki włościan w barwnych, różnorodnych strojach. Zwolna ciągnęło wszystko górą ku Wysokiemu Zamkowi, gdzie w ogrodzie restauracyjnym Rudolfa urządzono na werandzie trybunę, przystrojoną w barwy ruskie. O godzinie 11 zajęło cały ogród olbrzymie morze głów ludzkich. Włościanie przychodzili grupami wedle powiatów i miejscowości, z których przybyli. Każda grupa miała osobną tablicę, gdzie była podaną miejscowość. Oto dorywczy spis miejscowości:

Rohatyn, Jaworów, Czortków, Kałusz, Zaleszczyki, Brzeżany, Bohorodczany, Rawa Ruska, Drohobycz, Halicz, Żółkiew, Dolina, Zborów, Tłumacz, Jarosław, Przemyśl, Buczacz, Brody, Stanisławów, Husiatyn, Trembowla, Rudki, Zbaraż, Turka, Kosów, Kołomyja, Tarnopol, Sokal, Skałat, Przemyślany, Borszczów, Żydaczów, Gródek, Sambor, Nadwórna, Gaje — i wiele, wiele innych.

Oprócz tych tablic było jeszcze wiele innych z najróżnorodniejszymi napisami, jak: precz z kuryami! Precz z niewolą! Niech żyje powszechne i równe prawo głosowania! I wiele innych. Włościanie z powiatu sokalskiego rozwinęli na zgromadzeniu wielki czerwony sztandar, obramowany złotem. Czerwony kolor sztandaru drażnił ogromnie komisarzy policyjnych, którzy kilkakrotnie żądali jego usunięcia, ale zawsze bez skutku.

O godzinie 11½ napływały ciągle jeszcze nowe tłumy chłopów. Wielu, którzy nie znaleźli już miejsca w ogrodzie, obsadziło stoki góry, prowadzącej na Kopiec. Gdy się patrzyło z trybuny na tę olbrzymią masę ludu, widziało się, jakby olbrzymi łan zboża, upstrzony w barwne plamy, falujący to w tę, to w drugą stronę. Był to widok, którego nie tak łatwo zapomnieć. Trudno obliczyć, ilu było uczestników zgromadzenia. Pewne jest, że było ich więcej jak 30 tysięcy. Niektórzy zapewniają, że naliczyli 40.000

Zgromadzenie zaczęło się o godzinie 11 minut 45. Zagaił je krótko dr Kost Lewicki, poczem, na wniosek dra Longina Cegielskiego, wybrano do prezydyum: dra Kost Lewickiego, na zastępców ks. Horodeckiego z Wierzbiłowiec i wójta Przybyłę z Romanowa.

Pierwszy wygłosił mowę poseł dr Oleśnicki. Uzasadnił on w popularny sposób potrzebę wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i postawił w tym duchu rezolucyę, którą przewodniczący zaraz poddał pod głosowanie, a którą zebrani jednogłośnie przyjęli.

Po Oleśnickim, którego mowa trwała trzy kwadranse, przemówił tow. Semen Wityk. Pojawienie się naszego towarzysza na mównicy wywołało nieopisany entuzyazm wśród włościan, którzy dobrze znają tow. Wityka z licznych wieców. Tow. Wityk przyniósł zebranemu ludowi wiejskiemu pozdrowienie od socyalistycznych robotników miejskich. Cel, o który walczymy — wywodził mówca — jest ten sam. Musimy nareszcie usunąć długoletnią krzywdę, która się dzieje ludowi wiejskiemu i miejskiemu przez niesprawiedliwą ordynacyę wyborczą. Wrogowie nasi chcieliby nas dziś sprowokować do rozruchów, aby w ten sposób przeszkodzić uchwaleniu reformy wyborczej. My jednak walczmy dalej, jak dotychczas, spokojnie i legalnie, a zwycięstwo będzie nasze. Mówca kończy wezwaniem do dalszej walki o sprawiedliwość i kończy okrzykiem na cześć ludu ukraińskiego.

Całej mowie tow. Wityka towarzyszyły ciągłe oklaski i okrzyki zebranych.

Przemawiali następnie po kolei Pawło Ławruk z powiatu kołomyjskiego, pewna włościanka ze wsi Gajów z pod Lwowa, która oddeklamowała z pamięci wiersz ruski, dalej dr Trylowski, ks. Onyszkiewicz, Filip Wowk z Gajów, ks. Moroz, następnie pewien siczownik z powiatu kołomyjskiego, ozdobiony barwną przepaską, i kilku włościan. Ostatni przemówił dr Cegielski, poczem przewodniczący zakończył wiec okrzykiem na cześć powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Była już blisko trzecia godzina, gdy zgromadzeni rozpoczęli się powoli rozchodzić wśród śpiewu „Ne pora“ i „Szcze ne wmerła Ukraina“.

Pochodu postanowiono nie urządzać żadnego, gdyż zachodziła obawa prowokacyi ze strony policyi i wojska. Dyrektor policyi oświadczył komitetowi, urządzającemu wiec, że nie dopuści absolutnie do pochodu, a gdyby go urządzono, będzie wojsko strzelało w tłum bez poprzedniego wezwania do rozejścia się!

Wzory pruskie znajdują naśladowców w Austryi...

Moskalofile ruscy, korzystając z ogromnego napływu chłopów, urządzili w Domu narodnym także wiec, na który zwabili kilkuset chłopów, wmawiając w nich, że to wszystko jedno, czy pójdą na Wysoki Zamek, czy do Narodnego domu.

Wieczorem urządzono dla gości włościańskich koncert.

Walka o reformę wyborczą.

W Grybowie nie mogło się odbyć zapowiedziane zgromadzenie ludowe, gdyż burmistrz Jakubowski, znany stańczyk, wpływami swymi uzyskał to, że odmówiono sali w strażnicy, gdzie miało się odbyć zgromadzenie.

Wiece ruskie. W ostatnich dniach odbyły się zgromadzenia ludowe w następujących miejscowościach: w Jezupolu, Czerniejowie, Komarowie, Uhrynowie dolnym, w Maryampolu, w Cimierzu, w Jamnicy, w Błudnikach, w Pawełczu, Rybnem i w Knihininie. Następnie odbyły się zgromadzenia w pow. starosamborskim: w Strzelbicach i Busowiskach, w Straszenicach, w Ropie Starej, w Groszowej. W pow. stryjskim: w Lubińcach, w Strzygonicach, w Brzeżanach, w Kurzanach (pow. brzeżański). W pow. drohobyckim wiecowano w 30 miejscowościach. W pow. kołomyjskim Piddykach, w Siemiatowcach.

Petersburskie obrazki i nastroje.

VI.

Kwestye narodowościowe.

Na zakończonym przed kilku dniami zjeździe partyi „kadetów“ (K D — konstytucyonalistów-demokratów), po świetnej, jak zwykle, pełnej gorącego uczucia mowie Rodiczewa, żąda głosu przedstawiciel ludności tatarskiej. Przemawia... po francusku. Widać, że jest czemś dotknięty, wzburzony, tak samo jak otaczający go inni delegaci Tatarów, którzy świeżo przyłączyli się do partyi „kadetów“.

— Protestujemy stanowczo w imieniu 14-milionowej ludności naszej przeciwko obrażającym nas słowom pana Rodiczewa, uważając je za najzupełniej niestosowne na zebraniu partyi, do której przyłączyli się Tatarzy! — grzmiał (po francusku) delegat tatarski.

Chodziło o to, że Rodiczew, mówiąc o jakimś z punktów programu konstytucyjno-demokratycznego, użył porównania społeczeństwa rosyjskiego do „hordy tatarskiej“. Tatarzy obrazili się, zaprotestowali po francusku, Rodiczew cofnął swe obraźliwe wyrazy, przeprosił delegatów-Tatarów i całe zajście zostało załagodzone.

— Wyobraź pan sobie, Tatarzy... Tatarzy dyktują nam, jak mamy się wyrażać! — skarżył mi się jeden z „kadetów“, człowiek zresztą pozbawiony jakichś uczuć wrogich dla „inorodców“. — O małom — dodał — nie pękł ze śmiechu, kiedy posłyszałem, że Tatarzy, siedzący, że tak powiem, w samem sercu państwa rosyjskiego, przemawiają do nas po francusku, jak dyplomaci obcego mocarstwa. Świat się kończy!

Istotnie „świat się kończy“. Kwestye narodowościowe, uważane przez liberałów i postępowców rosyjskich za nieistniejące, wynurzają się jedna po drugiej, druzgocąc zaśniedziały pseudokosmopolityzm inteligencyi rosyjskiej, która pozwoliła reakcyonistom wziąć w monopol kwestye narodowościowe i pisanie o nich, kiedy w organach postępowych było o nich głucho.

I oto dziś obok kwestyi polskiej — jedynej, której nie odmawiano nigdy racyi bytu, postępowiec rosyjski ze zdumieniem odkrywa cały szereg innych kwestyj narodowościowych, zupełnie mu nieznanych i zagadkowych. Postępowiec rosyjski jest oszołomiony formalnie, gdyż z dnia na dzień nagromadzają się fakty, świadczące o istnieniu kwestyj narodowościowych tam, gdzie się mu o nich nawet nie śniło. Te ludy i ludki, o których inteligent rosyjski dowiadywał się z nowel Sieroszewskiego lub Tana, poczynają budzić się do życia narodowego i stawiać własne żądania — niekiedy bardzo stanowcze i określone. Oto postępowiec buryacki — niejaki Bogdanow — przesyła z Berlina list do dzienników, protestując przeciwko uchwałom zjazdu konserwatystów buryackich, gdyż te nie odpowiadają interesom szerokich mas narodu Buryatów. A więc inteligent rosyjski dowiaduje się, że nietylko istnieje całkiem mu nieznana kwestya buryacka, ale że społeczeństwo buryackie dzieli się na partye. Kwestya kirgizka poczyna nie na żarty zajmować inteligencyę rosyjską, gdyż na rozmaitych zjazdach zjawiają się bardzo wymowni i inteligentni ludzie, przeważnie akademicy, którzy czystą rosyjszczyzną malują dantejskie obrazy piekła, stworzonego przez system rusyfikacyjny w ich ojczystym stepie kirgizkim, zajmującym obszar większy, niż cała Europa.

Na jakimś wiecu publicznym zabiera głos osobistość o cerze oliwkowej i hebanowo-kruczych włosach, oświadczając, że przemawia w imieniu grupy socyalno-demokratycznej Turków aderbejdżańskich, która na pewne kwestye, dotyczące życia wewnętrznego Kaukazu, zapatruje się zupełnie inaczej aniżeli towarzysze gruzińscy lub ormiańscy. Trzeba było widzieć miny zgromadzonej publiczności, która oczywiście nigdy w życiu nie słyszała o żadnych Turkach aderbejdżańskich.

Powstanie dziesięciu tysięcy Bułgarów w Kamracie besarabskim, którzy zdetronizowali miejscowe władze rosyjskie i zastąpili je przez autonomiczny rząd własny, było dla inteligencyi rosyjskiej czemś tak samo niespodzianem, jak żądanie Inguszów, aby z ich szkół usunięto język rosyjski i zastąpiono go przez mowę rodowitą ludności.

Jednem słowem „świat się kończy“ i Rosyanin musi zabrać się do studyowania spraw, które go dotychczas nic a nic nie obchodziły, o ile był postępowcem, lub były źródłem gorzkich zmartwień i srogich obaw, jeśli należał do „prawdziwie rosyjskich ludzi“ *). Zresztą, łatwo powiedzieć: zabrać się do studyów.

Przecież to, co istnieje w literaturze rosyjskiej w sprawie położenia „kresów“, albo nosi charakter tendencyjnych fabrykatów szowinistycznych rusyfikatorów, albo stanowi materyał etnograficzny, dostępny tylko dla specyalistów. Niema nawet mapy etnograficznej państwa rosyjskiego, jako tako odpowiadającej rzeczywistemu stanowi rzeczy. Jedyna praca tego rodzaju datuje się z r. 1875. Opracowanie statystyczne ostatniego spisu ludności (z r. 1897), pomijając już jego tendencyjność polityczną właśnie w dziedzinie stosunków narodowościowych, roi się od błędów we wnioskach ogólnych. A poszczególne (według gubernij) opracowania zostały szczęśliwie doprowadzone do drugiej czy trzeciej litery alfabetu, poczem... okazało się, że fundusze, przeznaczone na ten cel, są już prawie wyczerpane, więc zmniejszono liczbę pracowników w biurze statycznem o $^{9}/_{10}$. W ten sposób, gdyby opracowaniom szczegółowym nie dano spokoju (co byłoby jeszcze najdowcipniejsze), gubernie, których nazwy poczynają się od liter P, R, S, dowiedziałyby się gdzieś około roku 1970, że w r. 1897 panowały u nich takie a takie stosunki.

Czynownicy pracują — sobie na pożytek — w najrozmaitszych biurach i komisyach, rosną składy dla nikogo niepotrzebnych papierów, a tymczasem życie nie czeka i stawia inteligentowi rosyjskiemu pytania, na które ten nie umie dać żadnej odpowiedzi. Kwestye narodowościowe zaskoczyły inteligencyę rosyjską znienacka, zupełnie nieprzygotowaną, nie zdającą sobie z nich sprawy i nie rozumiejącą ich doniosłości. Dopiero teraz poczynają odzywać się nieśmiałe głosy o „autonomii“, „federacyi“, „kulturalnem samookreśleniu“ narodowości nierosyjskich Rosyi itd.

Przedwczoraj wyszedł Nr. 1 nowego pisma „Radikał“, organu partyi radykalnej, istniejącej głównie w dobrych chęciach nielicznej grupy ludzi o przekonaniach socyalistycznych, ale nie należących do żadnej z urzędowych frakcyj socyalizmu rosyjskiego. Wobec nieodwołalnego, jak się zdaje, zawieszenia organów socyalno-demokratycznych i socyalno-rewolucyjnych, „Radikał“ jest istotnie najradykalniejszym obecnie dziennikiem petersburskim. Otóż „Radikał“ wraz z partyą, której jest organem, stoi na gruncie federalizmu, czem wyróżnia się zasadniczo z pomiędzy wszystkich pism tutejszych.

W artykule programowym nru 1 „Radikała“ jego wydawcy w następujący sposób określają swoje stanowisko w kwestyach narodowościowych:

„Kiedy u nas mówi się o Rosyi i o Rosyanach, o przyszłości Rosyi, ma się na myśli wyłącznie, albo głównie przedstawicieli plemienia wielkoruskiego. Tymczasem $^{2}/_{5}$ jeśli nie więcej ludności rosyjskiej należy do obcoplemieńców. 50 milionów, zamieszkujących Rosyę, należy do tej kategoryi obcoplemieńców, którą panujący system rządowy tylko toleruje w mniejszym lub większym stopniu. I poglądy rządowe przeniknęły do świadomości tak mas, jak i jednostek oświeconych. A jednak te 50 milionów żądają, aby i ich głos był nareszcie słyszany, ażeby i im dano prawo urządzić życie nie na rozkaz z góry, ale według własnego rozumienia i własnej chęci. I żądanie tych milionów tem bardziej zasługuje na uwagę, że nie mało włożyły one pracy w dzieło zdruzgotania wiekowego gmachu absolutyzmu, że potokami ich krwi przygotowany został ten grunt, na którym rewolucya w ciężkiej męce wznosi pierwsze podwaliny wolności. Nie trwożliwemi ustępstwami, nie trwożliwem, wymuszonem dopuszczeniem autonomii w wyodrębnionych narodowo dzielnicach, będzie kupiony pokój i jedność Rosyi; będzie on kupiony za cenę tylko przyznania obcoplemieńcom prawa samodzielnego określenia tych form, w których odtąd będzie możliwe braterskie współistnienie wszystkich narodowości, zamieszkujących Rosyę“.

Od wystawienia takiego programu do wcielenia go w życie, krok nie mały i dla inteligenta rosyjskiego dość trudny do wykonania, tem bardziej, że sama redakcya widocznie nie zupełnie zdaje sobie sprawę z tego, jak przystąpić do rzeczy. W numerze 1 np. rozpoczyna się szereg artykułów „O federacyi“, pisany przez p. Żabotinskiego — syonistę, z którym żaden przedstawiciel narodowości o określonych terytoryach nie może się zgodzić. W nrze 2 znajdujemy artykuł L. Belmonta „Polska i rewolucya“, zajmujący się

*) Według terminologii tutejszej „prawdziwie rosyjskimi ludźmi“ nazywają się ludzie ze sfery skrajnych reakcyonistów, „czarnych secin“ i agentów tajnej policyi rozmaitych stopni — od protojerejów do szpiclów ulicznych.

postulatem P. P. S. — konstytuanty w Warszawie. W artykule tym rzeczywistość tak jest pomięszana z tem, co wypada uznać jedynie za „licencyę poetycką“, że czytelnik rosyjski może otrzymać najzupełniej błędne pojęcie o stosunku działających u nas w Królestwie partyj do żądania konstytuanty w Warszawie, jeśli zechce brać za dobrą monetę to, co wypisuje p. Belmont.

Zresztą, może dalsze numery „Radikała“ będą zawierały rzeczy bardziej cenne, ale wśród radykalnej inteligencyi rosyjskiej tak mało jest ludzi, którzyby mogli w kwestyi narodowościowej powiedzieć coś mądrego, że można być przygotowanym, iż i nadal kwestya to pozostanie polem dociekań policyjno-politycznych „prawdziwie rosyjskich ludzi“. *Exexul.*

Listy warszawskie.

Warszawa, 1 lutego.

Rozstrzelani. — Kary policyjne. — Anarchiści. — Z prowincyi.

»Warsz. dniewnik« w dzisiejszym numerze donosi:

»Dnia 31-go stycznia, o godz. 7-ej zrana, w rejonie twierdzy warszawskiej, na zasadzie art. 12 »Przepisów o miejscowościach, ogłoszonych za będące w stanie wojennym«, rozstrzelani zostali członkowie grupy »anarchistów-komunistów internacyonalnych«:

Froim Grauman (zwany Fiszel),
Moszek Puhacz (zwany Moszek Tokaron 2-gi),
Simcha Mendzelewski (zwany Pine),
Kobel Szulim Igalson (zwany Kuba) i
Izrael Jumel Blumenfeld (zwany Lodzer 1).

Wszyscy przekonani o antirządową propagandę, o wyrób i rzucanie pocisków wybuchających (do kawiarni Bristol, do kantoru Szereszewskiego, do sklepu monopolowego itd), a także o rabunek i wymuszanie (w browarze Haberbuscha i Schielego, w kantorze Berensztejna itd.) i o różne gwałty«.

Wymieniony powyżej Igolson, 19-letni, b. uczeń VII. kl. gimnazyum pułtuskiego został ujęty w czasie napadu na mieszkanie p. Schielego i raniony w biodro i łopatkę, z powodu czego pozostawał w szpitalu Aleksandrowskim, gdzie go operowano.

»Warsz. dniewnik« pisze, iż w czasie od 20-go do 27-go stycznia r. b. oberpolicmajster warszawski nałożył następujące kary za przekroczenie postanowień obowiązujących tymczasowego generał-gubernatora wojennego m. Warszawy i gub. warszawskiej. Za nieprzestrzeganie instrukcyi dla stróżów domu i nocnych aresztowano 1 osobę, ukarano pieniężnie 33; za trzymanie broni bez ustanowionego pozwolenia aresztowano 13, ukarano pieniężnie 1 osobę: za noszenie noży bez potrzeby, wywołanej przez rzemiosło, aresztowano 11 osób: za nieposiadanie przy sobie legitymacyi aresztowano 1 osobę, ukarano 28; za niezawiadomienie policyi o nowych lokatorach aresztowano 8 osób: za handel po godzinach dozwolonych ukarano pieniężnie 2 osoby; za niezawiadomienie policyi o niedozwolonem zebraniu aresztowano 1, ukarano pieniężnie 1 osobę. Ogółem aresztowano 35 osób i ukarano pieniężnie 65.

O anarchistach opowiada »Hacefira«: Na ul. Pawiej spotkali żyda, którego chcieli zabić, bo im się zdawało, że jest szpiegiem. Człowiek ten przybyły z prowincyi, mieszkał u swojego krewnego, fabrykanta B., przy tejże ulicy, do którego też uciekł przed ścigającymi go i zamknął się. Ci usiłowali drzwi wyłamać i grozili rodzinie B. Wszyscy domownicy wyszli, usiłując nadaremnie przebłagać napastników. Gdy zaś syn fabrykanta zepchnął ze schodów jednego, inny wystrzelił, ale chybił, poczem wszyscy odeszli.

Strach przed anarchistami jest tak wielki, że wywołał zajście następujące: Przy ulicy Ślizkiej Nr 35, węglarz przyniósł rano węgle i wysypał je z hukiem do skrzyni. Domownicy, którzy jeszcze spali, zerwali się, otworzyli okna i zaczęli wołać pomocy. Przed domem zebrał się tłum, a przerażeni mieszkańcy, z trudnością dali się uspokoić.

Ze stacyi Łuków, odnogi brzeskiej, donoszą o aresztowaniu we wtorek przez esaułę 14 dońskiego pułku kozaków włościanina Walkowskiego, za propagandę pomiędzy kozakami. Walkowskingo odesłano do rozporządzenia naczelnika zarządu żandarmeryi powiatu łukowskiego.

Onegdaj w osadzie Iłów (pow. sochaczewski), o godz. wpół do 4 popołudniu, zaszedł wypadek, który wywarł wstrząsające wrażenie w całej okolicy. Oto o godz. wpół do 4 popołudniu strażnik sohaczewski w towarzystwie 15 kozaków wpadł do miejscowej apteki i bez żadnej przyczyny kazał nahajkami okładać właściciela, p. Jana Antoszkiewicza, poczem kozacy w ciągu kilku minut doszczętnie zburzyli aptekę i sąsiednie pokoje mieszkalne.

Smutnemu wypadkowi pobicia uległ znajdujący się podówczas w apiece miejscowy nauczyciel, p. Stankiewicz, który jednak po kilku nahajkach zdołał szczęśliwie wydostać się na ulicę. Poszkodowanym zginęły jednocześnie zegarki złote.

Ciężko chorego p. Antoszkiewicza przywieziono do Warszawy na kuracyę.

Lubelski »Kuryer« donosi, że aresztowano i osadzono w więzieniu 18 stróżów domów, za nieprzestrzeganie przepisów nowej instrukcyi, wydanej przez władzę miejscową dla stróżów domów w Lublinie.

Tenże »Kuryer« donosi, że tymczasowy generał-gubernator wojenny gubernii lubelskiej generał-leitnant Kakurin, skazał p. Władysława Stodolnickiego, redaktora zawieszonego »Kuryera lubelskiego«, na karę pieniężną 1000 rb.

Z CARATU.

Amnestya prasowa.

W petersburskim sądzie okręgowym — jak donosi »Ruś« — mówiono o pogłosce, jakoby prawdopodobnej, że w bliskiej przyszłości udzielona będzie amnestya we wszystkich sprawach prasowych, wytoczonych w ostatnich czasach.

Ruch wśród kozaków.

»Samarski kuryer« ogłosił obszerną odezwę do obywateli, podpisaną: »Drugi pułk urupski kozaków«, a zawierającą wyjaśnienia i żądania treści politycznej. Pod odezwą znajduje się następujące zaświadczenie: »Pod przymusem kozaków urupskich i gwoli zabezpieczeniu spokojności miasta pozwoliłem drukować. P. o. policmajstra Romaszczuk. — Majkop, drukarnia P. Czernowa«.

Chłopi przeciw kozakom.

Z Saratowa telegrafują do »Russk. wied.«: W Bałaszowie i w Pokrowskiej rozpoczęły się ruchy. Czynni tam byli i są kozacy. Ludność straciła wreszcie cierpliwość i teraz urządza formalne obławy na kozaków. Włościanie gorączkowo uzbrajają się już nie w widły, lecz w strzelby i rewolwery. Strażnicy za pewnem wynagrodzeniem, nie przeszkadzają temu.

Przegląd społeczny.

Baczność stolarze! Ostrzegamy ogół robotników stolarskich, aby pod żadnym warunkiem nie przyjmowali pracy w Jaśle, gdzie wybuchł konflikt między pracodawcami a robotnikami.

ROCZNICA.

Tarnopol. Staraniem miejscowego komitetu partyjnego odbył się w sobotę wieczorem dnia 27 z. m. uroczysty wieczorek ku uczczeniu 20-letniej śmierci pierwszych pionierów socyalizmu polskiego, zawisłych na stokach cytadeli warszawskiej. Sala Związku stowarzyszeń robotniczych zapełniła się szczelnie towarzyszami i towarzyszkami. Starannie wypracowany odczyt o początkach rozwoju naszego ruchu socyalistycznego w Królestwie Polskiem wygłosiła tow. Reizesówna. Chór robotniczy odśpiewał: „Warszawiankę“ i kilka pieśni robotniczych. Nastąpiły deklamacye polskie i ruskie, wygłoszone przez tow. J. — Wieczorek zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Wiedeń. Przy licznym udziale towarzyszów, towarzyszek i gości, odbył się w niedzielę 28 z. m. w lokalu stowarzyszenia robotników polskich „Siła“, uroczysty wieczorek ku uczczeniu 20-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci czterech bohaterów socyalizmu polskiego.

Odczyt wygłosiła tow. Helena Landau, poczem Chór odśpiewał kilka robotniczych pieśni. Tow. Misiorowski deklamował: „Czegóż chcą oni?“ Tow. Lasoń: „Na rusztowaniu“. Tow. Stępień: „Sztandary“. Tow. Praszkiewicz: „Po bitwie“. Po odśpiewaniu kilku pieśni przez Chór, zakończono wspaniałą uroczystość.

KRONIKA.

Z ruchu nauczycielskiego. Z polecenia zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, odbyło się w Krakowie dnia 1-go lutego walne zgromadzenie oddziału krakowskiego w sprawie zajęcia stanowiska wobec kwestyi zwołania w najbliższym czasie ogólnego wiecu nauczycielstwa galicyjskiego. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia, który bez zmian przyjęto, wywiązała się żywa dyskusya nad tem, czy należy wobec uchwał niedawno odbytej w Krakowie ankiety mężów zaufania nauczycielstwa galicyjskiego, zostawić Tow. pedagogicznemu inicyatywę w zwołaniu wiecu. Zabierali głos pp.: ks. Kraupa, radca miejski Nowak, inspektor szkolny Spis, Danziger i Zajączkowski. Wszyscy mówcy wraz z przewodniczącym prof. Ulanowskim stanęli na stanowisku uchwał ostatniej ankiety, że Tow. pedagogicznemu należy zostawić sprawy oświatowe, a ster spraw materyalnych stanu nauczycielskiego oddać tworzącej się w Krakowie nowej a silnej organizacyi całego nauczycielstwa, której statut znajduje się już w namiestnictwie. W tym duchu przyjęto też prawie jednogłośnie (bo z wyjątkiem wroga organizacyi p. Syca) wniosek pp. Zajączkowskiego i Danzigera.

Na szczególną uwagę zasługuje przemowa ks. Kraupy, który energicznie wystąpił przeciwko tym dziennikom, które oszczerstwami pragną zdyskredytować organizatorów nauczycielstwa.

Zaprzysiężenie dyrektora magistratu krakowskiego i na ostatniem posiedzeniu zamianowanych urzędników odbyło się wczoraj w południe w obecności urzędników magistratu i zakładów gminnych. Przysięgę odbierał prezydent dr Leo.

Nagła śmierć. Wczoraj o godz. 8 rano spadł woźnica fiakra Nr. 88 przed rogatką zwierzyniecką w Krakowie z kozła martwy na bruk. Przyczyną zgonu był prawdopodobnie udar sercowy.

W sprawie matactw asenterunkowych w Krakowie prokuratorya już wygotowała akt oskarżenia przeciw 14 obwinionym. Rozprawa ma się odbyć w kadencyi lutowej.

„Prawa ludu“ nr. 5 wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Niewolnicy w Galicyi. Polała się chłopska krew! Rewolucya w caracie. Starosta Dunajewski w walce z socyalistami. Trzydzieści tysięcy chłopów nu wiecu w Nowem Siole! O wszechpolskich tromtadratach słów kilka. Kronika zagraniczna (Wojna cłowa między Austryą i Serbią. Reformy w Szwecyi. Dania. Konstytucya w Persyi. Pójdą naprzód! (wiersz). Precz z socyalistami! (W. Bracke — ciąg dalszy). Lud za reformą wyborczą w Niemczech. Listy z kraju (Wieprz, Brzeżany). Z różnych stron. Odpowiedzi redakcyi i administracyi. Z targów zbożowych. Prenumerata kwartalna „Prawa ludu“ kosztuje 1 K. Adres: Kraków, Sławkowska 29.

Śledztwo w sprawie wypadku w szpitalu św. Łazarza, gdzie Majówna umarła po operacyi na krwotok, prowadzi sędzia śledczy dr. Jendl. O ile słychać, miało między przywołaniem dra Czajkowskiego a faktycznem udzieleniem pomocy upłynąć $1\frac{1}{2}$ godziny, podczas którego to czasu z dziewczyny upływała krew. Z powodu tych zajść miał prof. dr. Zoll starszy złożyć przewodnictwo komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Jak przeciwnicy reformy wyborczej operują. „Dziennik polski“ podaje opis następującego wydarzenia:

„W dniu 27-go stycznia zebrali się w lokalu Kółka rolniczego w Biłce włościanie i — zapewne nie bez alkoholu — zaczęli omawiać w dalszym ciągu poruszone na wiecu sprawy. Zastępca wójta tamtejszego, Tomasz Kasperski, mitygował radykalnych agitatorów i wystąpił przeciwko zapatrywaniom p. Breitera, wygłoszonym na wiecu. To tak oburzyło zwolenników posła, że rzuciwszy się na Kasperskiego, pobili go okrutnie, a wreszcie cisnęli mu na głowę łopatę tak silnie, że konającego już ledwie zdołano odwieźć do domu. Ponieważ nie ulegało wątpliwości, że Kasperski nie przeżyje nawet kilku godzin, przeto kilku włościan pobiegło po księdza, ażeby udzielił konającemu ostatniej pociechy religijnej. I tu dopiero zdziczenie wystąpiło w całej pełni, w całej swej grozie.

Oto radykali z Biłki, którzy przed chwilą dokonali zwierzęcego mordu, przez całą drogę obrzucali najwstrętniejszemi obelgami księdza, idącego z przenajświętszym sakramentem, bluźnili w najbardziej ohydny sposób i odgrażali się chłopom, którzy towarzyszyli księdzu w tej smutnej wędrówce.

Ksiądz spełnił funkcyę duchowną, ś. p. Kasperski niebawem wyzionął ducha, a gdy chłopi, którzy towarzyszyli księdzu, wyszli na ulicę, radykali rzucili się na nich i bili bez miłosierdzia.

Obraz to tak straszny, że żadnych komentarzy nie wymaga.

Sprawców aresztowano, a dwie komisye sądowe na miejscu przeprowadziły śledztwo. Starosta lwowski p. Franz również był obecny na miejscu zbrodni. Nie ulega wątpliwości, że sprawców dosięgnie sprawiedliwa kara“.

Miało to — wedle „Dziennika polskiego“ — być następstwem wiecu, odbytego przez posła Breitera w Biłce szlacheckiej koło Lwowa, a w rzeczywistości — co każdy nieuprzedzony łatwo pozna — było zwykłą burdą karczemną, upstrzoną przez pismaka romantycznymi dodatkami — dla większej sensacyi. Wogóle pisma wrogie ruchowi ludowemu trzymają się teraz stale tej metody, że każdą bójkę zapisują na karb „wybujałej agitacyi“, aby tylko judzić.

Złote geszefty — jak „Mieszczanin“ nowosądecki donosi — kosztem podatkujących robią O. O. Jezuici w Nowym Sączu, albowiem bez licytacyi czyli z wolnej ręki dostarczają oni własny kamień łamany z Zabełcza na obmurowanie brzegów Dunajca. Kamień ów, wedle orzeczenia znawców jest w najwyższym stopniu zły, bo piaskowy i zgniły, zatem do użycia w wodzie wprost niestosowny, więc za 2 do 3 lat rozsypie się zupełnie. A trzeba też wiedzieć, że za jeden sążeń tego złego kamienia biorą O. O. Jezuici znakomitą zapłatę 40 K, podczas gdy kamień najlepszej jakości kosztuje w Sączu 48 K za sążeń. Dodajemy, że dla ciekawych przyczyn, protegowani dostawcy klasztorni otrzymali zamówienie tego nędznego kamienia na sumę około ćwierć miliona! — Sprawa tu omówiona, nadaje się do wniesienia w formie interpelacyi do rządu, aby poskromić samowolę urzędników, którzy cudzym kosztem wspomagają „biednych przedsiębiorców“.

Kto urządza bale? W sobotę 27 stycznia urządził bal marszałek powiatu mieleckiego, poseł na sejm p. Stefan S ę k o w s k i; tańczono pod osłoną żandarmeryi.

Rewizye na granicy austryackiej... Z N i s k a piszą nam: Dnia 10 stycznia zamierzał Eisig Gelber, zamieszkały w Rudniku, przejść przez naszą granicę na stronę Królestwa Polskiego. Straż skarbowa w Koziarni zapytała go, czy ma przepustkę. Gelber odpowiedział twierdząco, a gdy to nie zadowolniło naszej czujnej straży, wyjął Gelber przepustkę, wystawioną dnia 6 grudnia 1905 na dni 28. Jakoż przepustka, która z powodu upłynionego terminu, na jaki została wystawiona, podała odrazu okaziciela w podejrzenie, a gdy nadto Gelber nie dał dokładnych odpowiedzi, rozpoczęto „urzędowe czynności“ i przystąpiono do przeszukania wszystkich zawartości jego ubioru. Odprowadzono go do koszar straży skarbowej i tutaj rozebrano go literalnie do naga, szukając za papierami i znaleziono: los loteryi klasowej miasta Hamburga, nieostemplowany kwit z daty Malennik 25 października 1905 na kwotę 125 rubli opiewający, pokwitowanie na 280 rubli z daty Malennik 5 października 1905, kontrakt kupna sprzedaży na 100 korcy hreczki z daty Malennik 5 października 1905, nieostemplowany.

Na tej podstawie spisał strażnik Maryan Banderewski obszerny protokół z „dokładnem opowiedzeniem okoliczności, które przytrzymaniu lub czynności urzędowej towarzyszyły“.

Na podstawie tych dat doszedł ów strażnik do konkluzyi, że Eisig Gelber jest znanym kupcem, a nie wyrobnikiem, że więc dokument podróżny winien być stemplowany nie wedle taryfy stemplowej N. p. 85 lit. b na 30 h, lecz stemplem na 2 K.

Dosłowny tekst szczytnego protokołu, świadczącego wymownie o naszej wolności osobistej, brzmi: „Przez zapodanie władzy politycznej fałszywej godności, t. j. nieodpowiadającej jego stanowi i godności, wprowadził Eisig Gelber tę władzę w błąd i pod przybraną nieprawnie godnością „wyrobnika“ z a p e w n e w r o k u 1905 i 1906 u s u n ą ł s i ę o d w y m i e r z e n i a m u p r z y p a d a j ą c e g o p o d a t k u z a r o b k o w o - d o c h o d o w e g o j a k o k u p c o w i“.

Że biedny obywatel konstytucyjnej Austryi słusznie mógł unieść się, że poddają go na stronie austryackiej ścisłej rewizyi, jest zupełnie zrozumiałem. Straży wystarcza to, ażeby Gelbera oddać władzy sądowej do ukarania go za obrazę, popełnioną na osobie pełniącej czynność urzędową z § 312 u. k., za przekroczenie z § 320 u. k., za fałszywe podanie godności.

Nie dość na tem. Wrożono dochodzenia za ukrócenie należytości od dokumentu podróżnego na 1 K 70 h, odstąpiono akta starostwu w Nisku celem wymierzenia Gelberowi podatku zarobkowego i dodatkowo „extra“ postępowanie za powyższe dokumenta. Wystarczy więc, jeżeli wolny obywatel konstytucyjnej Austryi nie spodoba się strażnikowi, a wówczas — gdy w dodatku w duszy jego powstaną „jakieś podejrzenia“ — gotów zażądać od niego legitymacyi. Biada obywatelowi, jeżeli nie ma przepustki, „gdy nie będzie dawał dokładnych wyjaśnień“, wówczas przystąpi strażnik do „urzędowej czynności, przeszukania wszystkich papierów, jakie przy sobie nosi“.

Starosta Zawadzki przeciw agitacyi socyalistycznej. Z T a r n o p o l a piszą nam: Starosta Zawadzki poznawszy, że wszelkie środki, któremi pragnął zgnębić ruch socyalistyczny w Tarnopolu, zawiodły go, bo agitacya z dnia na dzień coraz lepiej się rozwija, chwycił się innego sposobu. Oto w y m ó g ł n a w s z y s t k i c h w ł a ś c i c i e l a c h s a l, nadających się na zgromadzenia ludowe, a b y t y c h n i e w y n a j m y w a n o n i g d y s o c y a l i s t o m n a z g r o m a d z e n i a. I tak np. gdy komitet partyjny chciał zwołać na ubiegłą niedzielę zgromadzenie ludowe, wszyscy właściciele sal, w których dotychczas odbywaliśmy zgromadzenia, odmówili nam wynajęcia sali na zgromadzenie, tłómacząc się, że pan Zawadzki zakazał. Towarzysze nasi pokonali niejedne przeszkody — pokonają i tę także.

Ofiara systemu biurokratycznego. Od kilku tygodni panuje między personalem centralnego urzędu pocztowych kas oszczędności we Wiedniu, liczącym przeszło 1000 członków, straszne oburzenie i rozgoryczenie. Mimo ogromnego nawału pracy i lichego wynagrodzenia narażeni są na se-

katury ze strony swego naczelnika Schustera, który — wobec zaszłych wypadków zasłabnięcia w urzędzie z przepracowania — zakazał sprowadzać w takich warunkach lekarza. System ten morderczy pociągnął już za sobą jednę ofiarę: Dnia 31 z. m. zachorowała urzędniczka Olga Hahnel wśród objawów kurczów sercowych. Stosownie do rozkazu przełożonych nikt nie śmiał telefonować po lekarza albo na stacyę ratunkową, tak że Hahnelówna wiła się w męczarniach przez kilka godzin. Dopiero jeden z urzędników potajemnie udał się do pobliskiej kawiarni, skąd zatelefonował po towarzystwo ratunkowe. Przybyła pomoc okazała się spóźnioną, urzędniczka w parę godzin umarła. Naczelnicy urzędu zaś, nie zadowoleni tą jedną ofiarą, poszukali sobie drugiej: wytoczyli urzędnikowi, który telefonował po towarzystwo ratunkowe, śledztwo dyscyplinarne. Sprawa ta nabrała we Wiedniu ogromnego rozgłosu; w parlamencie wniesiono już interpelacyę, a naczelnik Schuster ma zostać przeniesiony.

Oddział wiedeński uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza odbył 25 z. m. trzecie walne zgromadzenie. Po przemówieniu przewodniczącego dra L. Wasserbergera, który oddał cześć pamięci dra Kazimierza Krauza i wysłuchaniu sprawozdania kasowego za ubiegły rok administracyjny, udzieliło walne zgromadzenie na wniosek komisyi kontrolującej ustępującemu zarządowi wotum ufności. Do zarządu na rok nowy zostali wybrani: Dr. Helena Landau, przewodniczącą, dr. Konrad Zawiłowski, zastępcą przewodniczącego, Oswald Einfeld i Konrad Drewnowski sekretarzami, a Szymon Kwaszewski i Ludwik Terakowski asesorami. W skład komisyi rewizyjnej weszli: Zofia Pohorylesowa, p. dr. Feliks Goldscheider i Bronisław Śmiecimszewski, a do sądu polubownego: dr. Eugenia Dembicka, dr. Maks Landau i dr. Henryk Monat.

Na najbliższy czas zapowiedziane są trzy odczyty. W niedzielę 4 lutego mówić będzie p. Ludwik Horowitz o „Rozwoju układu słonecznego“, 11 lutego p. Aleksander Glück o „Teoryi Darwina“, a 18 lutego p. dr. Feliks Goldscheider o „Soborach rosyjskich“. Wszystkie te wykłady rozpoczynają się o godz. ½4 po południu w restauracyi „zur Universität“ I. Helferstorferstr. 1.

Składki na rewolucyę w Rosyi, zbierane w Niemczech, jak ostatnie pokwitowanie we „Vorwärts“ wykazuje, wyniosły dotychczas marek 224.816·82.

Zmarł w piątek w Podgórzu Samuel Breiter, likwidator tamtejszej miejskiej Kasy oszczędności i dyrektor Banku ludowego w Krakowie, po długiej chorobie w 43 roku życia. Był to człowiek prawy i szczerze postępowy i cieszył się ogólną sympatyą i szacunkiem. Sympatyzował on z ruchem robotniczym i należał do przyjaciół naszej partyi.

Z Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. W ubiegłym miesiącu styczniu krakowski oddział Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza zorganizował 26 wykładów z dziedziny nauk przyrodniczych, społecznych i historyi. Liczba słuchaczy wynosiła 4144 (2213 mężczyzn, 1931 kobiet). Przeciętnie na jednym wykładzie bywało 159 osób (85 mężczyzn, 74 kobiet). Ruch w bibliotece i czytelni wzrósł niezmiernie, wypożyczono 3111 książek 2768 czytelnikom, przeciętnie wydawano dziennie 89 czytelnikom 100 książek. Z czytelni korzystało 3.513 osób, przeciętnie codzień 113. Odbywały się nadto wykłady w stowarzyszeniach robotniczych i funkcyonowało bezpłatne biuro porady naukowej.

Strejk lekarzy. W Austryi Dolnej wszyscy lekarze gminni rozpoczęli z dniem 1 bm. bierną rezystencyę. Lekarze urządzili bierny opór w ten sposób, że chorzy nie będą pozbawieni opieki lekarskiej, lecz tylko władze krajowe mają otrzymać naukę, jak wielka praca przy płacy ubliżającej wprost lekarzom spoczywa na barkach lekarzy gminnych.

Potrzebne dla księży. Organ klerykalny „Cech“ otworzył nową rubrykę pod tytułem „Nauka o zdrowiu“ i jako pierwszy artykuł podał rozprawę o „Pozbyciu się otyłości“. Klerykalny organ wie chyba najlepiej, co jego czytelników może najbardziej interesować. Ale jak to pogodzić z prośbą „chudych“ proboszczów o podwyższenie kongruy?

Dar wielkiego księcia dla rewolucyi. Pisma paryskie zamieszczają następujące wydarzenie z Monte Carlo: W. ks. Mikołaj, który dużo obraca się w salach gry, upodobał sobie jakąś elegancką damę, która jednakowoż na jego natręctwo nie zwracała uwagi. W. książę, chcąc pieniądzmi osiągnąć swój cel, szepnął urzędnikowi obracającemu ruletę coś do ucha, położył kilka sztuk złota na stół i oddalił się. Urzędnik postawił pieniądze na nr. 13 i numer ten wygrał. Urzędnik przysunął wygranę 1440 franków pięknej damie. Ta nie chciała ich przyjąć, ale urzędnik zapewnił ją, że w. ks. Mikołaj dla niej to postawił. W tej chwili nadszedł i on z miną zwycięzcy.

Wtedy zwróciła się pani do siedzącego obok niej pana z następującemi słowami: „Tu jest 1440 franków dla ofiar rewolucyi rosyjskiej. Bądź pan łaskaw wręczyć je komitetowi w imieniu w. ks. Mikołaja...“ Ogólny śmiech, a wielki książę uznał za stosowne zniknąć w tej chwili z sali.

Dla interesu. Gazety petersburskie donoszą, że Matylda Witte, żona premiera, przeszła na prawosławie — naturalnie „z przekonania“. Taksamo, jak jej mąż „z przekonania“ inspirował manifesta konstytucyjne, które w niczem nie mają osłabiać samowładztwa cesarskiego. Szczęśliwy człowiek, ten Witte! W jednym roku „zwyciężyć“ Japończyków, osiągnąć przystęp do dworu dla swojej żony, a nareszcie widzieć się z nią połączonym na łonie jednego kościoła...

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

Wtorek. „Dwużeniec“, komedya w 4 aktach A. Mańkowskiego.

Środa: „Pan sędzia“. komedya w 3 aktach A. Bissona (ceny popularne).

Czwartek: „Dwużeniec“, komedya w 4 aktach M. Mańkowskiego.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Dzieci słońca“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego.** Dziś, w niedzielę, o godz. ½4 po południu w sali restauracyi „zur Uniwersität“ (I. Helferstorferstr 1 obok Schottengasse) wykład Ludwika Horwitza p. t. „Rozwój układu słonecznego“.

Z CARATU.

Statystyka i grafika stanu wojennego.

»Wiecz. gaz.« przytacza następującą ciekawą statystykę ostatniej doby:

W ciągu miesiąca od 25 grudnia do 25 stycznia zawieszono 78 wydawnictw (w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Łodzi, Piotrkowie, Tyflisie, Baku, Odessie, Elizabetgradzie, Charkowie, Połtawie, Kijowie, Nowoczerkasku, Permie, Rydze i Libawie).

Aresztowano 58 redaktorów, z których 46 wypuszczono na wolność za kaucyami na ogólną sumę 386.500 rb. Sprawy aresztowanych redaktorów będą sądzone przez izby sądowe pomiędzy 28 stycznia a 13 maja.

Stan wojenny trwa w 62 okręgach, ochrona nadzwyczajna w 23, ochrona wzmocniona w 18.

W starciach zbrojnych — nie licząc Moskwy — zginęły 1203 osoby, otrzymały razy 1624.

W Petersburgu aresztowano 1716 osób. W 14 miastach państwa więzienia są przepełnione i aresztowani osadzeni są w aresztach policyjnych.

»Ruś« zamieszcza mapkę Rosyi europejskiej i części azyatyckiej, z oznaczeniem miejscowości, objętych do d. 22 stycznia stanem wojennym, stanem wzmocnionej ochrony i nadzwyczajnej ochrony i stanem wzmocnionej ochrony.

Na mapce tej cały obszar środkowy i południowy państwa okryty jest kreskami i kropkami, oznaczającemi rozmaite »stany« i tylko okrąg dalekiej północy i drobne oazy bieleją, jako wolne od przedsięwziętych środków nadzwyczajnych. W aneksie gazeta wymienia jeszcze te miejscowości, które po d. 22 stycznia zostały ogłoszone w stanie wojennym lub wzmocnionej ochrony.

Rozstrzelanie Chrustalewa.

Londyn, 4 lutego. Wedle doniesień z Petersburga, Chrustalew-Nossar, przywódca robotników-rewolucyonistów, został rozstrzelany w twierdzy Petropawłowskiej.

Rada ministrów o Królestwie.

Petersburg, 4 lutego. W radzie ministrów postanowiono w połowie lutego rozpatrzyć położenie rzeczy w Polsce. W naradach tych będzie uczestniczyć generał-gubernator warszawski.

Obszarnicy organizują czarne sotnie.

Jekaterynosław, 4 lutego. Tutejsi właściciele dóbr postanowili prosić, ażeby na ich rachunek zorganizować oddział 300 kozaków z pomiędzy ludności przeciwnej ruchowi agrarnemu. Projekt ten na zebraniu ziemstwa wywołał energiczny protest ze strony włościan, przewidujących, że kozacy wywołają walkę domową. Mimo protestu, uchwalono asygnować z funduszów ziemstwa na ten cel 100.000 rubli.

Na śmierć bez dowodów.

Berlin, 4 lutego. Z Kijowa donoszą: W Czernichowie rozpoczął się proces przeciwko sprawcom zamachu na gubernatora Chwostowa. Proces trwał trzy dni. Sąd nie zdołał swierdzić nazwisk i pochodzenia dwóch głównych oskarżonych, pewnego mężczyzny i pewnej kobiety, ponieważ oboje odmawiali wszelkich zeznań i wyjaśnień. **Mimo to skazano ich na karę śmierci przez powieszenie.** Trzeci z oskarżonych — rzekomo współwinny, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia.

Zwierzęce postępowanie.

Londyn, 4 lutego. »Daily Mail« stwierdza, że podczas znanych wypadków w Moskwie dokonywano na ludziach okropnej rzezi. Bez żadnego sądu oficerowie skazywali ludzi na śmierć i codziennie raniutko rozstrzeliwano po kilkaset osób. Jeden oficer miał tam zastrzelić 600 osób.

Groźba.

Moskwa, 4 lutego. W dzielnicy Preśmieńskiej rozlepione proklamacye zapowiadają, że w dniu 1 maja Moskwa zostanie spaloną.

Powstanie łotewskie.

Libawa, 3 lutego. W ostatnich dniach rozstrzelano w miejscowości Brekula 20 Łotyszów za udział w powstaniu. Agitator Straus, który należał do organizacyi wojennej, został przez sąd wojenny zasądzony na śmierć przez powieszenie. Codziennie odbywają się wykonania wyroków śmierci.

Kongres muzułmanów.

Petersburg. 3 lutego — Minister Durnawo zezwolił na odbycie planowanego muzułmańskiego kongresu, lecz z wykluczeniem jawności obrad.

Dla zachowania tajemnicy.

Petersburg. 3 lutego „Nowoje Wremia“ donosi: Członkom rady państwa i urzędnikom drukarni państwowej zakazano pod zagrożeniem natychmiastowego wydalenia udzielania jakichkoiwlek informacyj prasie. — Zakaz ten spowodowany został tem, że ważne projekta ustaw i memoryały omawiane na posiedzeniu rady państwa bywały ogłaszane, zanim dostały się jednak do rąk pomocnika sekretarza państwowego, dyrektora kancelaryi państwowej, oraz członków rady państwa.

Związek 30 października przeciw samodzierżawiu.

Petersburg, 3 lutego. Doniesienie, że hrabia Witte oświadczył, że nieograniczona władza cara nie została w żadnej mierze przez manifest z dnia 30 października ukróconą, spowodowało petersburski i moskiewski oddział Związku z dnia 30 października do omówienia tej sprawy na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem Szipowa. Skutkiem tego związek ten tylko z tem założeniem oświadczył się za gabinetem, że ten urzeczywistni zapowiedziane w manifeście podstawy konstytucyjne.

Związek jest zdania, że manifest z 30 października ogranicza władzę monarchy i pozostawia tylko historyczny tytuł samodzierżcy nienaruszonym, co nie może być jednak identyfikowanem z pojęciem nieograniczonej władzy. Co się tyczy przysięgi na konstytucyę, to związek oświadcza się w tej mierze, że wprawdzie car Mikołaj przysięgi nie ma składać, to jednakże już jego następca musi przysięgę złożyć!!

Ziemia dla chłopów.

Kaszira (gub. tulska), 3 lutego. Komisya agrarna, utworzona na propozycyę ministerstwa skarbu w celu nabywania ziemi, za pośrednictwem Banku chłopskiego agrarnego, otrzymała przeszło 80 ofert od gmin wiejskich. Ośmiu właścicieli dóbr oświadczyło również gotowość sprzedania ziemi.

Mieszczanie a ziemcy.

Woroneż, 3 lutego. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła duma miejska po żywej dyskusyi wniosek, domagający się zniesienia stanu oblężenia. Wniosek przyjęto większością 1 głosu. Natomiast na posiedzeniu ziemstwa, które zajmowało się tą samą sprawą, przyjęto po dłuższej dyskusyi 29 głosami przeciw 26 gł. wniosek, zawierający życzenie utrzymania stanu oblężenia.

Z Władywostoku.

Berlin, 4 lutego. Z Petersburga donoszą: Według wiadomości z Władywostoku, zastrzelono tam podczas ostatnich rozruchów znaną agitatorkę rewolucyjną, Ludwikę Wolkenstein. Dalej zginęło 40 innych osób cywilnych, a 200 odniosło rany.

Spokój w Baku.

Baku, 3 lutego. Roboty w dokach odbywają się pod osłoną wojska.

Z armii mandżurskiej.

Petersburg, 3 lutego. (Peterb. ag. telegr.) Od kierownika kolei wschodniej nadszedł telegram, że wiadomości gazet o rozruchach i spustoszeniach w Charbinie są zupełnie nieprawdziwie (?)

Klerykalizm wojujący.

Paryż, 3 lutego. Liczba rannych podczas wczorajszych manifestacyj w koście św. Piotra wynosi 50, z tego dwie osoby ciężko ranne. — Także wielu policyantów jest zranionych. W kościele św. Piotra brodzili ludzie po kostki w wodzie. Urządzona przed zakrystyą barykada z krzeseł i ławek była tak silną, że policya po półgodzinnem wytężeniu nie mogąc barykady usunąć musiała w niej wybić przejście do zakrystyi, gdzie się schronili manifestanci. Policya zaprzecza, jakoby strzelano z rewolwerów. Prefekt policyi Lepine oświadcza, że podczas całego swego urzędowania nie widział jeszcze tak zaciętego oporu.

Paryż, 4 lutego. Agencya Havasa donosi z Montpellier: W tutejszej katedrze nie można było dokonać inwentaryzowania, ponieważ kilkutysięczny tłum obsadził kościół. Przyszło do nieznacznych tylko zajść.

Paryż, 4 lutego. Wczoraj po południu dokonano w kilku kościołach inwentaryzowania bez wszelkich wypadków.

Paryż, 3 lutego. Przy końcu posiedzenia Izby deputowanych nacyonalista Strong wraz z kilku deputowanymi konserwatywnymi i nacyonalistami, którzy byli obecni przy zajściach w kościele św. Piotra, przedłożyli wniosek nagany dla policyi. Prezydent Doumer oświadczył, że z powodu nieobecności prezydenta ministrów Rouviera nie dopuści do obrad nad tym wnioskiem.

Dep. Ribot oświadczył, że każdy ubolewa nad zajściami wczorajszemi tembardziej, że arcybiskup Paryża wydał zlecenia jak najbardziej pokojowe. Podobnie wszyscy duchowni ubolewają nad temi zajściami. (Głosy u socyalistów: Dopiero teraz?). Ribot oświadcza dalej, że ustawa musi być przeprowadzoną, ale byłoby lepiej, gdyby władze porozumiały się z proboszczami, celem uniknięcia podobnych zajść.

Watykan przeciw „pobożnym“ w Paryżu.

Paryż, 3 lutego. Z Rzymu donoszą, że wielkie wrażenie wywołały w kołach watykańskich zaburzenia, jakie powstały podczas inwentaryzacyi kościołów we Francyi. Pewien wysoki dygnitarz kościelny oświadczył, że rozumie dobrze uczucia katolików francuskich, ale sposobność do oporu została źle wybraną, albowiem inwentaryzacya właśnie ma na celu oddzielić własność kościelną. W kołach watykańskich zdania są podzielone. Sądzą, że papież wyda wskazówkę dla biskupów, aby powstrzymywali ludność od gwałtów przy inwentaryzacyi, obawiają się bowiem, że dalszy opór doprowadzi do represyj ze strony rządu francuskiego.

TELEGRAMY.

Urzędowa agitacya.

Lwów, 3 lutego (tel. pryw.). Namiestnik hr. Potocki powrócił w czwartek wieczorem z podróży inspekcyjnej do Lwowa i wyjechał w piątek popołudniu, na kilka dni, w sprawach urzędowych do Wiednia.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 4 lutego. Komisya ekonomiczna ukończyła wczoraj obrady nad uchwaloną przez Izbę panów ustawą w sprawie towarzystw z ograniczoną poręką.

W dyskusyi posłowie Winter i Kink oświadczyli, że ze stanowiska przemysłu sądzą, iż ustawa ta jest nie do przyjęcia, jak długo nie będzie przeprowadzona reforma opodatkowania towarzystw akcyjnych.

Poseł Kolischer podniósł, że Izba nie może brać na siebie odpowiedzialności i przeszkodzić przeprowadzeniu takiej ustawy, po której ludność bardzo dużo się spodziewa. Żalił się na fiskalizm administracyi skarbowej, która dopuszcza do rozszerzania się assocyacyj kapitalistycznych.

Poseł Licht wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do najrychlejszego przystąpienia do reformy opodatkowania towarzystw akcyjnych, przyczem również sprzeciwił się „junctim“ między ustawą o towarzystwach z ograniczoną poręką a reformą opodatkowania towarzystw akcyjnych.

Wnioski referenta przyjęto znaczną większością, a rezolucyę posła Lichta jednomyślnie.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Belgrad, 3 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu skupsztyny, po bardzo długiej dyskusyi, przyjęto porządek dzienny, wyrażający, że postępowanie rządu w kwestyi unii celnej było poprawne.

Konferencya marokkańska.

Paryż, 3 lutego. Specyalny korespondent »Eclair« z obozu pretendenta Buhamary donosi, że Buhamara oświadczył: Konferencya w Algeciras nie może doprowadzić do niczego. Niemcy protegują sułtana. Otóż niechaj po konferencyi wkroczą Niemcy do Marokka i dojdą aż do Fezu, a byłbym pewny, że ich pobiję. Za półtora miesiąca chcę wyruszyć do Fezu na czele 30.000 piechoty i 10.000 konnicy.

Paryż, 4 lutego. Agencya Havasa donosi z Algeciras: W czwartek wieczór odjechał francuski krążownik »Lalaude« ze wskazówką, aby się starał przeszkodzić wszelkim próbom wyładowania towarów koło Marchiki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Związek kobiet w Krakowie,** Rynek 13, III. p. W niedzielę 4 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się zabawa dla dzieci z pogadanką dla matek. Wstęp wolny dla członków i gości.

✕ **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 4 lutego o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

„Rozruchy“...

Z powiatu nadwórniańskiego otrzymujemy od naszego specyalnie tam wysłanego sprawozdawcy następującą korespondencyę:

Z trudnością przychodzi dać dokładny i prawdziwy obraz tego, co się dzieje obecnie na wielkim obszarze podnóża Karpat, w okręgu nadwórniańskim. A to dlatego, że po tem niegodnem, tendencyjnem sygnalizowaniu rozruchów chłopskich przez »Słowo polskie«, przeciwstawienie faktycznego stanu, jest tak z tem wręcz sprzeczne — że niepodobna znaleźć słów, aby podłe kłamstwa pismaków wszechpolskich należycie napiętnować.

Autorem zbrodniczych doniesień do »Słowa polskiego« o zapowiedzianej przez chłopów rzezi Polaków i żydów jest niejaki Adolf Soczyński, nauczyciel, któremu dopomaga w fabrykowaniu nieistniejących rozruchów chłopskich naczelnik stacyi Loegler, indywiduum, które nie ma odwagi z odkrytą głową pokazać się na słońce, bo masłoby się stopiło i różne sprawki jego wyszłyby na wierzch; a dalej w tej zbrodniczej robocie bierze udział nauczycielka z Tarnawicy Leśnej pani Androwicz, żona dozorcy leśnego. Pani ta hołduje robocie wszechpolaków i narodowej demokracyi. Jako nauczycielka, oddawna już ściągnęła na siebie nienawiść włościan z Tarnawicy Leśnej przez wrogie odnoszenie się do wszystkiego, co ruskie. W pamiętnym dniu wiecu w Tarnawicy, gdzie pokłóto bagnetami kilku chłopów, pani ta przyjmowała w kilka godzin później w swoim domu żandarmów i oficera, bohaterów uśmierzenia »rozruchów« chłopskich.

Włościanie, którzy zmuszeni są z braku innej szkoły posyłać swoje dzieci do szkoły, gdzie nauczycielka zemstą pała do tych malców, nienawidzą jej i obecnie od kilkunastu dni żaden z nich nie posyła swoich dzieci do szkoły. — Blisko dwa tygodnie już świeci szkoła pustkami — zamknięta. O tem milczą wszechpolscy bandyci. Rada szkolna nie spieszy się ze zbadaniem sprawy, lecz pozwala bezkarnie nauczycielce prowokować ludność i w młode serca ludu zaszczepiać jad nienawiści narodowościowej.

Dla uzupełnienia tej listy winowajców nie należy pominąć kilkunastu kołtunów nadwórniańskich, którzy w najlżejszym ruchu ludowym, w rozbudzonych sercach ludu ruskiego widzą upust krwi ze swych wypasionych brzuchów. Zejdzie się kilku kołtunów do zapadłej, zadymionej nory prowincyonalnej i tam przy piwie opowiadają niestworzone rzeczy. Nazajutrz powtarza całe miasteczko te bajki, a tym pogłoskom szynkowym daje posłuch c. k. władza i sprowadza wojsko, ściąga z innych powiatów żandarmów, od których się roi w Nadwórnie i po wsiach, gdzie się odbywają wiece.

Onegdaj zajechała do wsi Paryszczy obok Nadwórny dorożka z kilkoma żandarmami. Wpadli oni do chaty włościanina Jakoweja Dmytra, a po wylegitymowaniu się, że mają nakaz przeprowadzić ścisłą rewizyę w poszukiwaniu za bombami i materyałem wybuchowym (!), przetrzęśli wszystkie zabudowania. Szukano w chacie, stodole między snopami, a nawet w kopicach siana, za bombami — no i skończyło się tylko na szukaniu...

Faktem jest, że ruch ludowy w Nadwórniańskiem za reformą wyborczą jest wielki i potężny. Każda wieś uważa za obowiązek urządzić u siebie wiec w sprawie reformy wyborczej. Ludzie, którzy nigdy w życiu na wiecu nie byli, dziś ciągną milami, od wsi do wsi, żywo interesując się reformą wyborczą, nawet kobiety żywo o niej rozprawiają.

Starosta nadwórniański Marek zakazuje wszędzie odbywania publicznych wieców. We wsi Nazawizowie zapowiedziane zgromadzenie zostało zakazane. Chłopi urządzili poufny wiec, na który zgromadziło się w sobotę 27 z. m. około 2000 ludzi. O potrzebie reformy wyborczej referował tow. Kohutiak.

W niedzielę 28 z. m. zwołaliśmy chłopski wiec w Hawryłówce, który również został zakazany. Mimo to zebrało się około 3000 chłopów na ten wiec, który urządziliśmy poufnie w czterech stodołach. Referowali tow. Kohutiak, ob. Koroluk i tow. Kochański (ten ostatni po polsku i po rusku), któremu włościanie urządzili owacyę za przemówienie polskie.

Tego samego dnia w Nadwórnie miał się odbyć publiczny wiec, który został również zakazany. Z górą **15 tysięcy włościan** przybyło do Nadwórny na wiec. Zapowiedziany na godz. 1 w południe, nie mógł się odbyć z powodu braku referentów; narodowcy ruscy z niejakim Pawlukiem, niedopieczonym prawnikiem, na czele, nie mieli odwagi otworzyć wiecu, gdyż chłopi, poznawszy się na tych panach, sprawili im »miłe« przyjęcie.

Czekano do godz. 4 po południu, poczem część odeszła do domów, tak, że po przybyciu naszych towarzyszy z Hawryłówki, zastali około 10 tysięcy ludu. Otworzyliśmy wiec w pięciu olbrzymich stodołach, gdzie referowali towarzysze ze Stanisławowa: Kulman, Kohutiak, Kochański i ob. Koroluk. Referenci mieniali się nawzajem. Tow. Kochański przemawiał do włościan ruskich po polsku, a mowę jego przyjęto burzą oklasków — i to najdosadniej policzkuje wszechpolskich łajdaków za ich podłe doniesienia o nienawiści, jaką chłop ruski rzekomo ma pałać do Polaków. Wiec trwał do późnego wieczora. Na ulicach roiło się od żandarmów. Po wiecu, kiedy włościanie poczęli się rozchodzić, uwijał się wśród nich komisarz z żandarmami, zatrzymywał grupy ludzi i »urzędowo« nakazywał, by szli do domów. Wyglądało to na chęć sprowokowania chłopów, a kiedy tow. Kochański spokojnie wzywał włościan, by na wiece przybywali, komisarz kilkakrotnie groził mu aresztowaniem.

W najbliższych dniach odbędzie się cały szereg poufnych wieców po wsiach. *(sk.)*

LISTY Z KRAJU

Drohobycz, 28 stycznia.

Stan wyjątkowy w Drohobyczu. — Konwentykiel posła Głąbińskiego.

Znany ze swoich praktyk starosta Bobrzyński zawiesił nad paszalikiem swym stan wyjątkowy, chcąc w ten sposób zdusić olbrzymi ruch chłopski i robotniczy za reformą wyborczą. Wszelkie zgromadzenia czy to polityczne, czy też o porządku dziennym zupełnie niewinnym, bezwzględnie zakazuje, nie chcąc dopuścić do zgromadzenia się większej ilości ludzi. Stowarzyszenia nasze, a nawet prywatne pomieszkania naszych towarzyszów obstawia żandarmami i szpiclami, by strzegli, czy się przypadkowo gdzieś nie odbywa jakieś zgromadzenie, przez które „zakłóconoby“ spokój i porządek publiczny.

Żandarmerya otrzymała rozkaz, by każdego politycznie „podejrzanego“ bez pardonu natychmiast aresztowała. Z aresztowanymi obchodzą się barbarzyńsko. Żandarmerya, w szczególności między nimi żandarm Stecko, odgraża się, że każdemu socyaliście — jak go przyaresztują — dadzą takie „pigułki“, że po wyjściu z więzienia więcej nie będzie mógł być socyalistą. Krążą wieści, że podobne postępowanie zalecił im Bobrzyński. Pomocnym w tej robocie Bobrzyńskiemu jest znany wiceburmistrz Drohobycza Feuerstein wraz ze swoją lejbgwardyą: tragarzami i bałagułami drohobyckimi. Człowiek ten, formalne zero polityczne, jest narzędziem w rękach Bobrzyńskiego. Ludzi, nie idących na rękę klice drohobyckiej, z polecenia swoich hersztów, wyż wspomniana banda opada, bijąc ich czasem nawet w biały dzień, a policya i nawet żandarmerya, która obecnie zawsze jest w pogotowiu, do spraw tych się nie wtrąca. I tak też w ubiegłym tygodniu opadł jeden z opryszków na rynku spokojnie przechodzącego obywatela H. za to, że tenże publicznie śmiał wystąpić przeciw panującej klice w Drohobyczu. I to wszystko dzieje się pod okiem władzy, która śmie twierdzić, że „stoi na straży ustawy i czuwa nad spokojem i porządkiem w mieście i bezpieczeństwem mieszkańców“.

Zgromadzenia robotnicze i chłopskie zakazuje się „ze względu na bezpieczeństwo publiczne“, mimo iż przez cały szereg lat w Drohobyczu spokój i bezpieczeństwo publiczne nie zostało przez żadne zgromadzenie zakłócone, owszem komitety robotnicze czuwają nad porządkiem.

Opryszków rozbijających w centrum miasta spokojnych obywateli, zostawia się na wolności. Rozmaici konfidenci policyjni prowokują robotników i chłopów, którym jednak nie wolno ani słówkiem się odezwać.

W niedzielę przyaresztowała policya tow. Denasiewicza za rzekomą kolportaż odezw. Aresztowanego wlokło do aresztów policyjnych aż 5 policyantów i 4 żandarmów, po drodze go bijąc i katując. Paradzie tej przypatrywał się Bobrzyński z uśmiechem. Oburzenie robotników nie miało granic. W mgnieniu oka zebrało się przed posterunkiem policyi miejskiej kilka tysięcy robotników, żądając uwolnienia uwięzionego. Pod naporem tłumów policya aresztowanego natychmiast uwolniła.

Napiętnować należy zachowanie się żandarmów, którzy podobnymi epitetami jak „świnie, proszę się rozejść, bo **inaczej was zastrzelimy jak psów**“, starali się wpłynąć na wzburzone umysły robotników, chcąc koniecznie wywołać rozruchy, by mieć powód do dalszych aresztowań. Robotnicy nie dali się jednak sprowokować i po wypuszczeniu aresztowanego spokojnie się rozeszli.

Nie mogąc się jednakowoż zadowolić pobiciem tow. Denasiewicza, przyaresztowali żandarmi na uboczu stojącego, po rozejściu się tłumów, tow. Baara, którego natychmiast odstawiono pod eskortą 5 żandarmów do więzienia sądowego, gdzie go trzymają już od kilku dni pod zarzutem rozmaitych „zbrodni“.

Na niedzielę 28 stycznia b. r. zwołali narodowi demokraci do sali „Sokoła“ wiec „polski“. Wstęp na wiec był ściśle za zaproszeniami. Zwołującymi byli ks. kanonik Serwacki, Jakób Feuerstein, wice-burmistrz, Jan Niewiadomski, burmistrz, Leonard Wiśniewski, poseł na sejm i inni.

Na „wiec“ ten przybył — nie zadowolniwszy się wawrzynami zdobytymi na zgromadzeniach we Lwowie i Rzeszowie — wschodnio-galicyjski uczony, poseł Głąbiński. Wiec poprzedził obiad galowy. Odbycie tego konwentyklu trzymano w ścisłej tajemnicy. Mimo to robotnicy w ostatniej chwili zebrali się w liczbie kilkuset w Związku stow. robotn., skąd udali się demonstracyjnym pochodem przed salę „Sokoła“, by się przysłuchać obradom narodowych demokratów a w szczególności wywodom posła Głąbińskiego. Przed bramą „Sokoła“ zastąpił im oddział żandarmeryi drogę, nie chcąc dopuścić tychże na salę obrad. Okrzykom „hańba“, „precz z Głąbińskim i narodowymi demokratami!“ nie było końca.

Przy tej sposobności napiętnować należy postępowanie niejakiego Kiedacza, sekretarza magistratu, który na każdym kroku występuje wrogo przeciw robotnikom, a w obecnym wypadku namawiał żandarmów do energiczniejszego rozpędzenia tłumów.

Tłumy zebrane przed salą „Sokoła“ uszeregowały się i w demonstracyjnym pochodzie udały się głównemi ulicami miasta przed Związek stow. robotn., gdzie się robotnicy tymczasem we większej liczbie zebrali; połączywszy się z nimi, udali się ponownie przed salę „Sokoła“. Po drodze zastąpił demonstrantom oddział żandarmeryi z aranżerem konwentyklu wszechpolskiego komisarzem Krysą na czele, nie chcąc ich dopuścić do sali obrad. Robotnicy, wzniósłszy okrzyk na cześć powszechnego prawa wyborczego, ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ udali się do sali Związku na poufne zgromadzenie, gdzie po przemówieniu tow. Löwenhaara i innych uchwalono domagać się energicznie niesfałszowanej reformy wyborczej, wyrazić pogardę posłom ziemi drohobyckiej za ich stanowisko w tej sprawie i zaprotestować przeciw gwałtom starosty Bobrzyńskiego. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie. *P. L.*

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

statystyka podatkowa Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Spotykamy tam kobiety w *najrozmaitszych* zawodach. Związki kobiet-architektów, kobiet woźniców, kobiet-*techników*, funkcyonaryuszek tramwajowych, *kobiet*-adwokatów i t. p. — stanowią *silne* organizacye zawodowe. Oto jak się przedstawia statystyka:

193 kobiet-kowali, 190 właścicielek stajen. wypożyczających konie, 8 maszynistek przy kotłach parowych, 126 blacharek. 409 elektrotechniczek, 1041 kobiet architektów, 167 kamieniarek, 545 kobiet-cieśli, 45 sztukaterek, 1759 malarek pokojowych, 241 tapicerek, 904 kobiet woźniców, 84 kobiet-techników, 1668 funkcyonaryuszek kolejowych, 48 funkcyonaryuszek tramwajowych, 571 maszynistek, 186 młynarek, 323 funkcyonaryuszek w zakładach pogrzebowych, 5574 golarek, 8119 kobiet-lekarzy, 807 dentystek, 11031 artystek, 2192 dziennikarek, 1010 kobiet adwokatów. 946 agentek handlowych podróżujących, 10556 agentek handlowych, 85246 pisarek, 74153 buchalterek, 150.000 subjektek sklepowych, 7000 kobiet-posłańców, 3000 kobiet-tragarzy, 879 stróży, 86113 pisarek na maszynie.

Ten szeroki udział kobiet w różnych zawodach począwszy od prac takich jak spełnianie czynności tragaży, stróżów, posłańców, a skończywszy na zawodach jak architektów, techników, adwokatów itp. świadczy jedynie o równej mężczyźnie zdolności kobiety do podejmowania i wykonywania prac najbardziej uciążliwych i skomplikowanych. Ta nowa armia w armii, kobiet proletaryuszek, wśród robotników, świadczy swymi tysiącznymi zastępami o słuszności żądań kobiety jako robotnicy i jako kobiety. Trzeba jeszcze zaznaczyć podobny obraz ukształtowania się sił roboczych również i w Europie. Niedawno ogłoszona zawodowa statystyka z Anglii i Niemiec wykazała podobne stosunki — świadczące o wzrastającej wciąż liczbie kobiet pracujących zawodowo.

W Galicyi wyjątkowo gdzie zarówno w mieście jak na wsi i nędza wyjątkowo wygląda — szeregi proletaryuszek kobiet wobec niewielkich stosunkowo zastępów robotników — przedstawiają się mniej pokaźnie. Emigracya z Galicyi do Ameryki, może nam nasunąć prawdopodobną uwagę, że wśród powyższej statystyki kobiet pracujących, mogą się równie dobrze znajdować kobiety robotnice, które wyemigrowały z Galicyi.

W kraju nie było z czego żyć, trzeba było wyjść z pod słomianej strzechy lub z suteryny i zaciągnąć się w szeregi pracujących za morzem.

Kobiety pracujące we Włoszech

Wielki zastęp wśród robotników włoskich stanowią pracujące kobiety, zwłaszcza dziewczęta — wykazuje następująca statystyka: w przemyśle tkackim zatrudnionych jest dzieci t. j. robotników w wieku do lat 12 w całem królestwie 1% ogółu pracujących, w Lombardyi 1·2%, Como 2·4%, wypada na robotników od 12—21 lat, 28·6% na całe królestwo, 30·4% Lombardyę i 31·5% na Como. Tak się przedstawia statystyka robotników. O wiele liczniejszy jest zastęp dziewcząt. W całem państwie wypada na dziewczęta do lat 12, 3·5, w Lombardyi 4·9, w Medyolanie i Bergamo 5, w Como 6. Powyżej lat 12—18 przypada dziewcząt na każde 100 zatrudnio*nych w tym przemyśle* w całem państwie 55·8, w Lombardyi 57·4, w Medyolanie 57·6, Bergamo 57 a Como 56·6

W innych gałęziach przemysłu, stosunki pod tym względem są o wiele lepsze, mimo, że w Como wynosi jeszcze procent 3·4% dziewcząt do lat 12.

Widzimy więc, że procent dziewcząt—wogóle kobiet jest o wiele liczniejszy — bo podczas gdy chłopców w całem państwie pracuje w przemyśle tkackim 1·1 to dziewcząt 3·5 ogółu robotników — dodać należy jeszcze zastęp kobiet pracujących w przemyśle konfekcyjnym, a zobaczymy jak potężną liczba stanowi armia kobiet proletaryuszek wzrastająca z dnia na dzień.

Walka o reformę wyborczą w Niemczech.

Lud roboczy w Niemczech, zachęcony przykładem swych braci z caratu i z Austryi, rozpoczął od niedawnego czasu wielką agitacyę i walkę o wywalczenie sprawiedliwego prawa wyborczego Walka ta toczy się w królestwie pruskiem, oraz w wolnem mieście Hamburgu. Mianowicie w Prusiech istnieje bardzo krzywdząca ludność pracującą ordynacya wyborcza do sejmu, oparta na tak zwanym systemie trzyklasowym, który bardzo przypomina nasze przeklęte kurye. I skutkiem podziału wyborców na 3 klasy, ogromna masa najpożyteczniejszej w kraju ludności obrabowaną jest z prawa wyborczego. Znieść tę krzywdę — postanowili robotnicy w Prusiech.

W Saksonii zaś sfałszowano przed 10 laty prawo wyborcze do sejmu saskiego, wskutek czego wielką krzywdę cierpią tam robotnicy, gdyż odebrano im poprostu możność wybierania do sejmu swoich posłów.

W Hamburgu walczą robotnicy o to, aby nie dopuścić do pozbawienia się prawa wyborczego do tak zwanego zgromadzenia obywatelskiego, które rządzi tem wolnem miastem. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Hamburgu wielkie demonstracye ludowe, przyczem policya wywołała rozruchy, pokaleczyła i zaaresztowała wiele osób.

W niedzielę 28 stycznia we wszystkich miastach Prus urządziła socyalna demokracya tysiące zgromadzeń ludowych i liczne demonstracye za reformą wyborczą. W każdym razie to początek walki, a kto zna organizacyę niemieckiej socyalnej demokracyi, nie wątpi, że walka ta zakończy się dla robotników zwycięstwem.

Kobiece Stowarzyszenia zawodowe.

Przy stow. „Związek Kobiet“ w Krakowie zawiązała się: „Kobieca Komisya Zawodowa“ której zadaniem będzie organizować kobiety pracujące, przy centralnych stowarzyszeniach ich zawodu, dających ubezpieczenia na czas bezrobocia przymusowego, choroby, strejku i t. p. swoim członkom. Zapisywać się do stowarzyszeń zawodowych można w lokalu „Związku Kobiet“, Rynek 13 III. p., między godziną 6 a 8 wieczór codziennie. Wkładki bardzo niskie, tylko muszą *być* regularnie uiszczane.

Wzywamy wszystkie pracownice, aby jaknajrychlej zapisywały się do stowarzyszeń zawodowych, ponieważ te niewielkie wkładki jakie uiszczać będą obowiązane, dadzą im w złych godzinach prawo do takiej zapomogi, na jaką, znacznie większe sumy musiałyby składać do Kasy Oszczędności.

Rady hygieniczne.

Czem może być kobieta w rodzinie.

(Ciąg dalszy).

Coprawda, rzecz jedna, bardzo ważne dla zdrowia, wymaga pieniędzy—a jak w Krakowie, na nieszczęście dla biednych i licznych rodzin dużo to kosztuje — a mianowicie mieć dla swej rodziny odpowiednie, zdrowe, obszerne, widne, suche mieszkanie. A to mieszkania takie drogie! a często takie brudne, zanieczyszczone, smrodliwe, ciasne! — a te mieszkania w wilgotnych suterynach, gdzie nigdy promień słońca się nie dostaje! gdzie maleńkie okna nie dopuszczają zdrowego, czystego powietrza tylko wyziewy z rynsztoków! nigdzie za granicą nie budują suteryn — bo to i rzecz zupełnie nieludzka — pozwalać ludziom mieszkać podziemią w wilgoci, bez słońca i dostępu powietrza. Wszyscy robotnicy powinni dążyć by w większych miastach były wystawiane dla nich zdrowe, wygodne i tanie domy robotnicze; czyż za swą ciężką pracę i pożytek którem społeczeństwu przynoszą tą pracą, nie mogą choć od niego rządać zdrowego i taniego mieszkania? a takie jasne, czyste mieszkanie z małym ogródkiem dla każdej rodziny, o ile zdrowszem i milszem uczyniło by mrówcze i szare życie rodziny pracownika?

Ale i w najzdrowszem mieszkaniu zrobić można duszne, szkodliwe powietrze — gdy będziem się bali otwierać okna, przewietrzać pokoje, żałując by choć troszkę ciepła uleciało z izby. Zdrowsze jest powietrze chłodne i świeże — niż ciepłe a duszne, ciężkie. Wiadomem jest przecie, że człowiek oddychając wydziela z swych płuc trujący gaz, kwasem węglowym zwany, a wchłania w siebie gaz tlenem nazwany, który to tlen znajduje się wszędzie w powietrzu i bez tego tlenu człowiek wyżyć nie może nawet paru minut. Otóż, każda osoba, nawet najmniejsze dziecko i zwierzęta — bezustannie wydzielają z siebie ten kwas węglowy, a wdychają wzamian tlen; więc czem więcej osob jest w jednej izbie, tem prędzej przepełnia się ona trującem kwasem a dobrego gazu coraz mniej. I dla tego jak dużo osób śpi w jednym pokoju, to tak robi się duszno i ciężko oddychać, bo już z całych sił robi się płucami, żeby złapać jak najwięcej tego tlenu. Ludzie wtedy nie duszą się na śmierć, bo ciągle przez szpary okien, przez mury, drzwi i piec nowe powietrze nadchodzi, ale to wszystko mało, strasznie duszno w przepełnionej izbie, i mieszkający tam ludzie są bladzi, bezkrwiści, ospali, słabi — bo powoli się zatruwają tym kwasem węglawym.

Żeby tego uniknąć, trzeba, aby ci którzy zmuszeni są materyalnemi względami, to jest brakiem pieniędzy — mieszkać w tak małych i przepełnionych izbach, starali się zabezpieczyć na noc dostęp powietrza świeżego, i w tym celu, albo trochę uchylić okna albo lufcik zostawić otwarty na noc, albo drzwi nie domknięte do sieni — a w ostateczności choć drzwiczki od pieca zostawić otwarte, a z samego rana, nawet w największe mrozy otwierać codziennie okna choć przez godzinę lub dwie, żeby zmienić zupełnie powietrze z nocy, w lecie zaś okna powinny być ciągle otwarte.

Dr Justyna.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Ossostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)

Nr. 2 Rok III.
Luty 1906.

PISMO POŚWIĘCONE INTERESOM KOBIET PRACUJĄCYCH

ROBOTNICA

Dodatek do Nru 33 „Naprzodu".

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, GRODZKA 55

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

ORGAN ZWIĄZKU KOBIET

Kobiety pracujące, organizujcie się!

Od Redakcyi.

Prosimy wszystkie stowarzyszenia kobiece i mięszane, zwłaszcza na prowincyi — oraz pojedyncze osoby, pracujące zawodowo, lub zajmujące się sprawami robotniczemi, żeby zechciały nam nadsyłać artykuły i korespondencye odnoszące się do interesów kobiet pracujących.

Oprócz tego odwołujemy się do robotnic i kobiet pracujących wszystkich zawodów, żeby zwracały się do nas, we wszystkich sprawach, wymagających porady lub pomocy — a na zgłoszenia te odpowiadać będzie osobiście lub listownie: Redakcya „Robotnicy" w Krakowie, Grodzka 55.

Powszechne prawo wyborcze i kobiety.

Wicher rewolucyi który zmiata w Rosyi despotyczny rząd carów, poruszył ocean ludowy w całej Europie. Bohaterska walka ludu polskiego w Królestwie polskiem, zbudziła i wśród naszych sfer robotniczych poczucie niewoli i krzywdy, oraz wiarę w swoją siłę i prawa wyzyskiwanych do poprawy bytu. Z niespodziewanym zapałem rozpoczęła się w całym kraju walka o powszechne prawo wyborcze. A więc i o prawo wyborcze dla kobiet. Program socyalistyczny przyjął dawno równouprawnienie płci, jako niedającą się uchylić zasadę sprawiedliwości. To też obecnie walczą kobiety pracujące razem z mężczyznami o powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze. Ten udział kobiet w walce świadczy, że partya robotnicza zniosła już przywileje płci nie tylko teoretycznie ale i praktycznie i że te zastępy kobiet wołające o powszechne prawo wyborcze, zrozumiały, że walczą także o prawa polityczne dla siebie.

Widzimy, że położenie kobiety w dzisiejszych czasach, uległo gruntownej zmianie, zarówno pod względem gospodarczym jak i społecznym. Konieczność zarobku, wytrąciła ją z ciasnego życia przy ognisku i wyprowadziła na pole walki o byt. Pomiędzy milionami kobiet pracujących zawodowo, głową i rękami, zdobywających na równi z mężczyznami chleb w trudzie i znoju przechodzącym często miarę ludzkiej wytrzymałości — znajduje się setki tysięcy matek rodzin, których życie staje się wobec tego, najściślej powiązane, ze wszystkiemi warunkami które to życie tworzą, wybiegającemi daleko po za wyłącznie rodzinne i domowe interesa. Wobec tego równouprawnienie polityczne, stało się dla kobiet koniecznością niezbędną bronią, dla zdobycia ludzkich warunków egzystencyi ich samych i ich bliskich, dla poprawy bytu milionów istnień. Coraz liczniejsze zastępy kobiet, uważają pozbawienie ich udziału w sprawach politycznych za ciężką krzywdę. To lekceważenie i ten brak poszanowania ludzkiej godności, jakie spotyka się w całem prawodawstwie względem kobiet, pali te, które pracują i walczą na równi z mężczyznami jak zniewaga, której znieść nie są w stanie. To poczucie krzywdy i zniewagi rozbudza w duszy kobiety bunt przeciwko dotychczasowemu ustrojowi i czyni z niej wierną towarzyszkę boju klasy robotniczej, która walczy o prawa dla wszystkich.

Poczucie sprawiedliwości zbudziło i wśród mężczyzn przeświadczenie, że kobieta która tak samo pracuje albo ciężej — która ma równie wielkie, albo większe obowiązki jak mężczyzna — nie powinna być traktowana w życiu społecznem jako istota małoletnia i bezwłasnowolna. Wielkie ogniska fabryk oświetlające zarówno pracę robotników jak i zarobnic, rzucają również jaskrawe światło na przeszkody jakie zwala prawodawstwo pod nogi kobietom, żeby uczynić drogę ich jeszcze cięższą. Oświetlają one również zasługi kobiety w rodzinie i przy gospodarstwie domowem — które zabierają jej resztę czasu — służącego mężczyźnie na odpoczynek. Wskazuje na krzyczącą krzywdę, że ta która obywateli rodzi i wychowuje, sama jest obywatelskich praw pozbawioną, że ta która wspólnie z mężem ponosi ciężary utrzymania rodziny i państwa, nie ma prawa zabierać głosu w sprawach ukształtowania rodziny i państwa. Niema obowiązków bez praw i praw bez

TOMASZ HOOD.

Pieśń o koszuli.

Z utrudzonemi palcami,
Z źrenicą mętną, zastygłą,
Siedziała kobieta, w mizernych łachmanach,
Przy pracy, zgięta nad igłą —
Chyżo za ściegiem ścieg rośnie...
Zmęczona, głodna, zbolała,
Wszelako znękanym swym głosem żałośnie,
„Pieśń o koszuli" śpiewała.

„Szyj! Szyj! Szyj!
Gdy w dali koguty pieją!
I szyj! Szyj! Szyj!
Gdy gwiazdy przez dach jaśnieją!
O dolo-ż moja, ty raczej
W turecki mnie jassyr prowadź —
Tam przecie kobieta na duszę nie baczy —
Niż mam u chrześcian pracować!

Szyj! Szyj! Szyj!
Póki się mózg nie zamroczy.
Szyj! Szy! Szyj!
Póki nie zaćmią się oczy!
Kliniki, szlaki, wiązadła
Wiązadła, szlaki, kliniki.
Aż sen mnie pod koniec już zmorzy — i wtedy
We śnie przyszyję guziki!

„Mężczyźni, co się istnieniem
Sióstr, żon i matek cieszycie —
Nie z płótna samego są wasze koszule..
W nich istot ludzkich tkwi życie!
Chyżo za ściegiem ścieg rośnie...
Zmęczona, głodna, zbolała,
Jam nitką podwójną zarazem z koszulą
Dla siebie całun zszywała.

„Lecz czemuż mówię o śmierci,
O tym ohydnym szkielecie?
Wszelako przed straszną tą masą nie zadrżę,
Do mnie podobna jest przecie...
Do mnie podobna jest przecie...
Wszak codzień patrzę... O, Panie!
Dlaczego tak drogi jest chleb na tym świecie,
A krew i ciało — tak tanie!

„Szyj! Szyj! Szyj!
Spoczynek nie jest mi znany;
A jakąż mam za to zapłatę? Ten barłóg,
Chleb suchy, nędzne łachmany —
Dach zapadnięty nad głową;
Ten stół, ten stołek złamany —
Ach już mi weselej z mym cieniem — jeżeli
Na puste upadnie ściany.

„Szyj! Szyj! Szyj!
Od świtu do snu godziny
Szyj! Szyj! Szyj!
Jak więźnie za ciężkie winy!
Wiązadła, szlaki, kliniki,
Kliniki, szlaki, wiązadła,
A serce skostniałe, aż mózg odrętwieje,
Jak ręka, z trudu opadła.

„Szyj! Szyj! Szyj!
W posępnym grudniowym mroku,
I szyj! Szyj! Szyj!
W światła i ciepła potoku —
Podczas kiedy pod strzechą
Jaskółki w gniazdku radośnie
Świegocą i w blaskach się kąpią słonecznych
Jakby mi mówiąc o wiośnie!

„Dajcie odetchnąć na chwilę
Pierwiosnków wonią tak błogą,

obowiązków — oto hasło kobiet dzisiejszych.

Poczucie równości wszystkich ludzi, które dzisiaj ogarnęło szerokie masy, sprawia, że wszyscy poczuwają się uprawnieni do zabierania głosu w sprawach, które mają o warunkach życia ich rozstrzygać. Nie możliwem więc jest, aby cała połowa ludzkości zniosła pozbawienie jej możności wypowiadania się co do obowiązujących ją ustaw i rozporządzeń które mają ciężyć na niej przez całe życie i ułatwić lub utrudniać życie. Przecież wszystkie siły i zdolności powinny być użyte na pożytek ogółu, a ponieważ kobieta ma pewne właściwości umysłu i serca odrębne od mężczyzny, więc współudział jej w sprawach ustawodawczych, może tylko wpłynąć na wszechstronniejsze ich oświetlenie. Przeciwnicy równouprawnienia kobiet, przynoszą szkodę ogólnym interesom kultury, pozbawiając ją łagodzących pierwiastków kobiecego ducha.

Walka proletaryatu o wyzwolenie wszystkich pokrzywdzonych i wyzyskiwanych, musi obejmować i kobiety i to tem więcej im bardziej zażarty toczy się bój między kapitałem a pracą, bo on to właśnie zniszczył dawne formy rodzinnego ustroju, wciągając i kobiety do zastępów pracujących i walczących. Walka ta wymaga takiego zespolenia sił, takiej solidarności, takiego powołania do szeregu wszystkich podobną dolę dźwigających, że kobiety, które na równi z proletaryuszami—pozbawione są wszelkich praw—wspólnie z nimi do walki o te prawa stanąć powinny. Walka o prawa polityczne zespoli i zaprawi do boju kobiety, jak sprawiła to, że zbudzili się i zahartowali w niej robotnicy — a połączywszy jedne z drugimi — doprowadzi ich razem do zwycięstwa.

Rozumieją to śmiertelni wrogowie klasy robotniczej — kapitaliści — i za wszelką cenę chcą utrzymać kobiety w ślepocie i uległości dotychczasowej. Aby uczynić ją i nadal bezsilną — pod żadnym warunkiem niechcą dopuścić, aby dano kobietom broń, jaką jest prawo wyborcze. Ale usiłowania te są daremne. Walka rozpoczęła się już i nie ustanie aż doprowadzi do zwycięstwa.

Nad głową mieć nieba pogodne błękity,
A traw kobierzec pod nogą...
I czuć pozwólcie przez chwilę,
Jak wolno było czuć w porze,
Gdym, nędzy nie znając, nie śniła, że spacer
Obiadu zastąpić nie może!

„I jedną tylko, jedyną
Dajcie mi chwilę wytchnienia
O, nie dla Miłości, o nie dla Nadziei —
Ja łaknę jej dla Cierpienia!
Ulżyłby płacz mej boleści,
Lecz łzy zostańcie w ukryciu!
Choć boleść tak wielka, wszak każda kropelka
Przeszkadzać będzie przy szyciu!“

Z utrudzonemi palcami,
Z źrenicą mętną, zastygłą
Siedziała kobieta, w mizernych łachmanach,
Przy pracy, zgięta nad igłą —
Chyżo za ściegiem ścieg rośnie...
Zmęczona, głodna, zbolała,
Wszelako znękanym swym głosem żałośnie—
Bogaczom niech dźwięczy ta nuta rozgłośnie—
„Pieśń o koszuli“ — śpiewała!

Przełożył z angielskiego *Władysław Nawrocki.*

Dążymy do tego, aby kobieta zajęła jako obywatelka to stanowisko, do którego spełniane przez nią obowiązki dają jej prawo. Chcemy zniesienia niesprawiedliwości, która pomimo, że trwa wieki, jest jednakże krzywdą. Chcemy aby dla dobra ogółu zużytkowane zostały siły i zdolności które były dotychczas w duszy kobiety bezpłodne. Chcemy żeby robotnica na równi z towarzyszami pracy miała możność walczenia z ustrojem kapitalistycznym który ją gnębi i wyzyskuje. Wobec walki jaką stacza lud pracujący całego świata o powszechne prawo wyborcze, kobieta nie może i nie **powinna** pozostać bezczynną. Powinna ona zebrać wszystkie siły jakie są w niej utajone, energii, zapału i poświęcenia i stanąwszy w szeregach tych co nieustraszenie idą zdobywać „nowe życie“— zdążać razem do zwycięstwa, którem na razie jest: uzyskanie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego bez różnicy płci.

Kobieta w Gminie.

I.

Ile razy kobieta się odezwie z żądaniem jakichś praw obywatelskich, tyle razy otrzyma w odpowiedzi: „pilnuj gospodarstwa i dzieci“.

Ale nietylko wtedy zapędzają kobietę do kołyski i garnków, gdy się ona o polityczne prawa upomina; powtarzają jej to zdanie nawet wówczas, gdy się ona wiedzy i światła domaga, gdy się o nowe szkoły stara. Tak było przed 14 laty, gdy krakowska rada miejska w swej dbałości o oświatę kobiety, chciała zamknąć jedyną naówczas wyższą szkołę dla kobiet „kursa Baranieckiego“, tak było nawet niedawno, gdy kobiety krakowskie żądały należytej reformy szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki, domagając się przekształcenia jej na gimnazyum żeńskie.

Przed laty z ust panów radców posłyszały kobiety żałosną skargę: „gdy się wszystkie kobiety uczyć zaczną, to kto nam będzie barszcz gotował, kto nam będzie polskie zrazy robił“. W imię narodowej tradycyi brońmy kobiecie przystępu do oświaty — niedawno dowiedziały się znowu, że powinny być tak przedewszystkiem wychowane „żeby z kołka rosół ugotować potrafiły“, a wszystkie inne nauki potrzebne im nie są. Panowie radcy miejscy przyznawszy tedy kobiecie jedną jedyną specyalność t. j. umiejętność gospodarowania, w tej jedynie roli kobietę by widzieć pragnęli.

Jakkolwiek pragnienie panów radców, (nawet większości, a choćby i ogółu) a uświadomiona wola kobiety, to są dwie rzeczy całkiem różne, to jednakże zgódźmy się na chwilę nawet na tę rolę łaskawie nam przez nich przyznaną.

„Kobieta powinna tylko gospodarować, bo gospodarować potrafi“. Odwróciwszy to zdanie moglibyśmy powiedzieć „mężczyzna nie umie gospodarować, więc gospodarować nie powinien“. Tymczasem co nam daje praktyka życiowa? Chcemy tu mówić o naszych radach miejskich w ogóle czyli inaczej o radach gminnych.

Zastanowiwszy się bliżej nad tem, co właściwie leży w zakresie działania rady miejskiej, przychodzimy do przekonania, że właściwie jest to tylko prowadzenie gospodarstwa na szerszą skalę. Zamiast obmiatania ścian i podłóg mieszkania, muszą się radcy miejscy troszczyć o bruki należyte, o wywożenie śmieci, śniegu i błota z ulic wreszcie o porządny wygląd domów, zamiast zaopatrzenia domowej spiżarki muszą myśleć o zapasach żywności mieszkańców całego miasta, zamiast troski o wychowanie dzieci w jednej rodzinie, muszą się starać o szkoły dla dziatwy ogółu mieszkańców, zamiast pieczołowitości o los chorych lub ubogich członków rodziny, muszą dbać o należyte zorganizowanie służby zdrowia, przytułków dla kalek, i opiekę nad ubogimi, zamiast prowadzenia rachunków gospodarskich nakreślonych na skalę potrzeb jednej rodziny — układać muszą budżet miejski. Oto i wszystko co obejmują 4 podstawowe sekcye: ekonomiczna, szkolna, dobroczynna i skarbowa. Prawda, pozostaje jeszcze t. zw. poruczony zakres działania, to znaczy sprawy wojskowe. Ale to jest obowiązek przez rząd narzucony i gdyby panowie radcy miejscy mieli trochę więcej energii, a mniej lojalności w obec rządu, to dawnoby powinni byli ten niepotrzebny ciężar z bark swoich zrzucić. A zresztą o pracę w tym kierunku kobieta nigdy upominać się nie będzie, gdyż stojąc na zasadniczem stanowisku walki i przemocą we wszelkich jej przejawach, pomocnej ręki do spraw militarnych zasadniczo przykładać nie będzie.

Tak więc możemy śmiało powiedzieć: w radach miejskich przedewszystkiem miejsca należą się kobietom. Wykazały wielokrotnie one, umiejętność gospodarowania nawet w tak ciężkich warunkach, gdzie mężczyzna stoi bezradny i zrozpaczony. Z pewnością i gospodarka gminna wyglądałaby inaczej, gdyby doświadczona ręka kobieca do niej się przyłożyła.

Gdyby kobiety chciały odpłacić mężczyznom pięknem za nadobne, mogłyby dzisiaj t. j. z chwilą uświadomienia sobie należytego czem jest gospodarka gminna powiedzieć: radcami miejskimi powinny być wyłącznie tylko kobiety.

Ale nie chcemy naśladować dotychczasowych błędów, nie chcemy stać na dotychczasowem męskiem stanowisku, że „płeć“ może mieć jakikolwiekbądź wpływ decydujący na uzdolnienie jednostki. Zdolny a chętny do pracy człowiek oto jedyna kwalifikacya na jakiebądź godności obywatelskie, płeć zaś tego człowiekaa żadnej w tym względzie nie powinna odegrywać roli. Dlatego to radcami miejskimi powinny być zarówno kobiety jak mężczyźni.

A że obowiązki z rolą radców związane nie są znowu takie w swym ogromie przerażające, widzimy to z dotychczasowej praktyki. Są wśród radców miejskich i profesorowie uniwersytetu i dziennikarze i blacharze i rzeźnicy i kupcy, którzy dzięki swemu urzędowaniu przecież ani wykładów swoich ani pisania artykułów ani pobielania rondl lub ostrzenia masarskiego noża, czy też sprzedaży łokciowych materyałów, ani na chwilę nie zaprzestali. Obawy zatem, żeby kobieta miała swoje obowiązki zaniedbać z chwilą gdy radcą miejskim zostanie, są również zupełnie nieuzasadnione.

Zresztą i dzisiaj pomimo domowych obowiązków ma przecież kobieta czas na sprawy społeczne oraz osobiste przyjemności. Jeżeli zamiast na komitet św. Wincentego á Paulo lub posiedzenie opieki nad ubogą młodzieżą albo poobiednią kawkę z sąsiadkami — pójdzie kobieta na posiedzenie rady miejskiej to i jej i radzie tylko na dobre wyjść może. A jeśli Panowie radcy nie zechcą pracować z nami wspólnie tak jak my chcemy z nimi.

— to z przykrością wprawdzie, ale będziemy się musiały zgodzić na pracowanie — bez nich, ale z praw nam należnych nie zrezygnujemy.

Kobieta udział w gospodarce miejskiej mieć musi i będzie o niego walczyć póty, aż go zdobędzie! *Kazimierzowa.*

Wolne popołudnie w sobotę w fabrykach cygar.

Z dniem 1 stycznia 1906 wprowadzono do fakryk cygar w sprawie wolnego popołudnia w sobotę pewne żądanie zorganizowanych robotnic. Wprawdzie są obietnice, że praca ma się kończyć o godzinie w pół do 3 mimo to robotnice będą się starać usilnie, by uzyskać wcześniejsze zawieszanie pracy.

Zawieszanie pracy o wpół do 3 jest względnie małą ulgą, albowiem wiele robotnic cygar, jako żony i matki ma dużo zajęć domowych. Obok pracy zarobkowej w fabrykach spoczywa na ich barkach ciężar pracy domowej. Wskutek tego właśnie cały spoczynek wieczorny znika i dlatego słusznem jest żądanie wolnego całego popołudnia w sobotę, aby przynajmniej w niedzielę wypocząć mogły pracujące ciężko przez cały tydzień, choć przez kilka godzin. Wolne popołudnie w sobotę jest koniecznem z wielu względów. Przedewszystkiem państwo samo powinno starać się o zdrowie robotnic i w imię tego obowiązku przedsięwziąć jak najdalej idące skrócenie pracy w fakrykach cygar. W r. 1904 stan chorych pogorszył się we wszystkich fabrykach cygar, z 40° do 70° czyli, że ilość chorych podwoiła się. Jest to zastraszający wynik obliczenia chorych, wynik, który czyni koniecznem ograniczenie czasu pracy — i który uwzględnić jest obowiązkiem sumienia.

Zaprowadzenie maszyny do wyrobu cygar przynosi ze sobą pomnożenie dochodu, wskutek większej wydajności pracy. Maszyna do cygar i podwyższanie się ustawicznie pracy robotnic czyni monopol tytuniowy coraz wydajniejszym. Za to z drugiej strony widzimy, że siły robotnic z dniem każdym niszczeją wobec wymagań jakie się im stawia — stan chorych najwyraźniej to wykazuje. Wolne popołudnie w sobotę jest koniecznem dalej z tego powodu, aby umożliwić robotnicom wypoczynek po długiej intenzywnej pracy. Wolne popołudnie w sobotę umożliwi wypoczynek nie tylko 39.000 robotnikom i robotnicom, ale **pobudzi** do walki robotnice wszystkich innych zawodów. Propaganda za wolnem popołudniem w sobotę stanie się ważnym środkiem agitacyjnym — jeśli choć w jednej gałęzi przemysłu zostanie wprowadzone. Wreszcie **wolne popołudnie** w sobotę jest koniecznem dla wszystkich robotnic, gdyż wszystkie podobnie jak robotnice cygar, mają zajęcia domowe, małe zaś wynagrodzenie za pracę w fabrykach uniemożliwia, z wyjątkiem w bardzo rzadkich wypadkach opłacanie pomocy kogoś innego w wykonaniu ciężkich prac. Agitacya za wolnem popołudniem w sobotę nie powinna ustać ani przez chwilę. Fabryczne robotnice cygar przeprowadzą swoje żądanie a inne robotnice powinny również rozpocząć walkę o uzyskanie wolnego popołudnia w sobotę — dla spełnienia swoich obowiązkowych prac w rodzinie.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda to nowe skrócenie pracy — możemy z góry powiedzieć, że dyrekcya w rzeczywistości nie zaprowadziła dotychczas wolnego popołudnia w sobotę. Zapowiedziano robotnicom, że codziennie praca będzie trwała krócej o kwandrans, co tygodniowo daje razem **półtorej godziny**. Tego rodzaju załatwienie sprawy nie odpowiada bezwarunkowo nie tylko żądaniom robotnic, ale także tym obowiązkom jakie leżą w powinności państwa. Widzimy jak z dniem każdym drożeją wszelkie środki do życia tak dalece, że utrzymanie domu z zarobku staje się dla robotnicy coraz trudniejszem i bardziej nie możliwem.

Podwyższenie płac w ostatnich latach jest tak szczupłe i nieznaczne, że robotnice są zmuszone — jak to zwykle dzieje się przy pracy akordowej — pracować z wytężeniem ostatnich sił fizycznych. Ponieważ odżywianie się w stosunku do wyprodukowanej siły nie jest równem — nic dziwnego, że zdolność do pracy wraz z siłą coraz bardziej się obniża — czego przeciwnie w sprzyjających warunkach nie byłoby wcale. Dodać do tego należy jeszcze zgniłe i szkodliwe niezwykle powietrze w jakiem robotnice pracują — tę przesiąkniętą nikotyną atmosferę — która tak szkodliwie na organizm oddziaływuje. Nie tylko więc podniesienie płacy, **ale skrócenie dnia roboczego** jest słusznem i uzasadnionem żądaniem. Należy koniecznie skrócić czas pracy, aby umożliwić wcześniejsze opuszczenie niezdrowej atmosfery i uprzystępnić zaczerpnięcie świeżego powietrza.

Jeneralna dyrekcya skraca czas pracy o kwandrans dziennie. Cóż naczy to w porównaniu z potrzebami robotnic? Robotnice zadowoliłyby się **na razie** tym jednym kwadransem dziennie — ale tylko na razie — jeśliby im w jednem wyszło na dobre. Zamiast jednego kwandransa dziennie robotnice muszą się domagać zawieszenia pracy **w sobotę o te półtorej godziny wcześniej**. Wobec tego, że obecnie w bardzo wielu fabrykach robota kończy się o kwandrans na 5-tą to z zaprowadzeniem ostatniego żądania praca kończyłaby się już o trzy na 3 cią. Takie skrócenie odpowiadałoby znacznie potrzebom i życzeniom robotnic. Rozchodzi się więc właściwie o umożliwienie robotnicom wykonanie rozmaitych zajęć nowych — aby niedziela była faktycznie dniem spoczynku.

Dziwnem jest doprawdy to ociąganie się dyrekcyi z wypełnieniem powyższego życzenia robotnic. Tylko skrócenie pracy w ten sposób, może przynieść korzyść robotnicom, z kwadransu codziennego robotnicom nic nie przyjdzie, ani nie przyniesie chwilę wypoczynku, ani nie wystarczy na wykonanie pewnych zajęć domowych.

Jeszcze większą korzyść przyniosłoby robotnicom zniesienie przerwy obiadowej w sobotę i skrócenie pracy, o czas jej trwania t. j. półtorej godziny. W gruncie rzeczy praca trwałaby bez przerwy, ale za to kończyłaby się **o kwandrans na 2-gą. Wolne więc popołudnie w sobotę** i praca nie ulega skróceniom. Każdy, kto zna pracę w fabrykach nie powie, że korzystnem jest przerywanie pracy, jeśli ponowne podjęcie jej trwać ma przez krótki czas. Robotnice są wskutek tego zniecierpliwione i zdenerwowane, że muszą znowu pracę zaczynać podczas gdy w domu czeka ich inna praca. Pracują więc zwrokiem zwróconym na skazówkę zegaru, z niecierpliwem oczekiwaniem aby praca w fabryce jak **najprędzej** się skończyła.

Jeśli dyrekcya chce rzeczywiście pomódz robotnicom, to tylko w sposób przez nas wskazany — zresztą jest to czemś najmniej trudnem co państwo jako pracodawca może dla robotnic uczynić.

Czego powinny żądać służące?

Ze wszystkich ludzi pracujących, wiadomą jest powszechnie rzeczą, najbardziej wyzyskiwane i pokrzywdzone są służące. Są one zupełnie jak w dawnych czasach niewolnicy, własnością chlebodawcy, który ma prawo rozporządzać ich czasem, osobą, własnością, a prawo, które nazywa się „ordynacyą służbową“, nietylko prawie ich nie zabezpiecza, od nadużyć ze strony chlebodawcy, ale pozwala mu nawet „karcić“ t. j. „bić“ służbę, byle nie było ciężkiej szkody na zdrowiu. Obchodzą się też chlebodawcy gorzej ze służbą niż ze zwierzęciem domowem, bo to zwykle się kupuje za gotówkę i ponosi się szkodę, jeżeli mu co zaszkodzi, przepracowaną zaś służąca, wyrzuca się na ulicę, bo na jej miejsce dziesięć innych można dostać za darmo.

Teraz, kiedy wszyscy ludzie pracujący zaczynają rozumieć, że skoro oni dają pracę, to ci co tej pracy potrzebują, powinni za nią odpowiednio wynagrodzić, tak żeby każdy człowiek mógł żyć po ludzku, a nie gorzej zwierzęcia — powinny i służące o swoją krzywdę upomnieć się. Przedewszystkiem powinny starać się o zniesienie tego prawa, które czyni je prawie własnością chlebodawcy na umówiony czas służby. Ale zanim to nastąpi, mogą przynajmniej upominać się wytrwale o takie przynajmniej warunki pracy jakie mają robotnice t. j. żeby czas pracy i czas odpoczynku był ściśle z góry oznaczony. Każdy człowiek ma prawo do tego, żeby choć parę godzin dziennie mieć wyłącznie na swój użytek. To też najważniejsze wymagania jakie służące swoim chlebodawcom stawiać powinny, są:

Ośm godzin na dobę, przeznaczonych na sen, koniecznie potrzebny, dla odzyskania i pokrzepienia wyczerpanych pracą sił.

Dwie do trzech godzin codziennie na własny użytek, czy to w domu, czy poza domem.

Wolne popołudnie w każdą niedzielę lub święto, aby przez odpoczynek i rozrywkę, zdobyć nowe siły do pracy przez cały tydzień.

A praca to ciężka. Nawet gdyby służące bardzo pilnie domagały się powyżej wyrażonych ulg, które wielu „paniom“ wydadzą się niesłychanie wygórowane, to i tak pozostanie 14—13 godzin ciężkiej pracy na dobę, co jest znacznie więcej, niż człowiek przez dłuższy czas znieść może.

A w jaki sposób mają służące uzyskać spełnienie swoich żądań? Oczywiście jeżeli postawi je jedna lub dwie to nic nie wskórają, bo na miejsce ich znajdą się inne, które przez nierozum, dadzą się wyzyskiwać bez miary. Ale jeżeliby wszystkie służące w jednem mieście, zmówiły się, że na innych warunkach służby nie przyjmą i tego się mocno trzymały, to przeprowadziłby mogły wszystko co zechcą, bo bez służących, dzisiejsze panie obejść się nie potrafią.

Sposob na to jest jeden tylko: „Zawodowe Stowarzyszenie służących“.

Kobiety pracujące w Ameryce.

Jak wielki zastęp pracującego proletaryatu stanowią kobiety, wykazuje świeżo wydana

L. 10142/06.
B.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

rozpisuje **licytacyę ofertową** na roboty:

1) stolarskie,
2) ślusarskie (okucie stolarzczyzny),
3) posadzki drewniane,
4) ślusarsko-kowalskie,

do budowy szkoły przy ulicy św. Wawrzyńca na Kazimierzu i szkół przy ulicy Loretańskiej i Kapucyńskiej. Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Budownictwa miejskiego między godziną 11-tą a 1-szą, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wzór oferty.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 12 lutego b. r. w poniedziałek o godzinie 12-tej w południe w Budownictwie miejskiem.

W Krakowie, dnia 30 stycznia 1906 r.

91 Prezydent miasta: **LEO.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)